

WŁADOMOSCI DIALOSTOCKIE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Wtorek 27 czerwca 1939 r.

Nr. 175

Niemieckie bomby na ulicach Londynu

6 wybuchów w ciągu jednej nocy -- 30 rannych -- Ślady prowadzą do Berlina

LONDYN. — Cała Anglia pozostała pod wrażeniem serii zamachów bombowych, jakich dokonano w ciągu ubiegłej nocy członkowie tajnej irlandzkiej organizacji terrorystycznej, współpracującej ściśle z niemiecką „Gestapo”. Niemal równocześnie dokonano 6-ciu zamachów w różnych dzielnicach Londynu. O powadze sytuacji i dużym wrażeniu, wywołanym przez te zamachy, świadczy fakt, że premier przerwał swój week-end i już w niedzielę po południu przybył do Londynu.

O godz. 10-ej wcz. wybuchła pierwsza bomba na Picadilly Circus. W godzinę później o kilkaset kroków od poprzedniego miejsca eksplozji wybuchła druga bomba, podrzucona tym razem obok słynnego hotelu Picadilly na skrzyżowaniu ulicy Picadilly z ulicą Saville, przy wejściu do oddziału banku Lloyd. Wybuch bomby, należącej do typu t. zw. bomb balonowych, nie pociągnął za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach. Jednak detonacja była tak silna, że w pobliskich domach wypadły wszystkie szyby, huk zaś pomimo silnego ruchu ulicznego słyszany był w promieniu kilometra.

Sprawa podrzucenia bomby została ujęta. W chwili po wybuchu zebrał się na Picadilly Street obfity tłum, który usiłował słyszeć sprawcę zamachu, tak iż jedynie silna eskorta policyjna o-

chroniła zamachowca przed samosądem.

Wraz z osobnikiem, który podrzucił bombę, policja aresztowała jeszcze jednego mężczyznę i kobietę.

te, podejrzanych o współudział w zamachu.

Jedna z bomb eksplodowała na Park Lane, ulicy, zamieszkałej przez milionerów londyńskich. Po zostały 3 bomby wybuchły na sąsiednich ulicach, wszystkie jednak w centrum miasta.

Według dotychczasowych informacji ok. 30 osób odniosło rany. Szkody materialne są b. duże.

I. R. A. na usługach Niemców

LONDYN. „The People”, przy niósł wczoraj sensacyjną relację o współpracy tajnej organizacji terrorystycznej irlandzkiej prowadzącej akcję zamachów bombowych w Anglii z niemiecką tajną policją — „Gestapo”.

Wedle tego pisma Niemcy za silną Irlandczyków w pieniądzu i zaopatują ich w materiały wybuchowe. Ta pomoc niemiecka udzielona terrorystom irlandzkim jest częścią kampanii niemieckiej obliczonej na zmęczenie nerwów angielskich.

PIM przepowiada pogodę na dziś:

W dzielnicach wschodnich Chumno, miejscami burze i deszcz. Na pozostałym obszarze kraju pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia. Temperatura około 22 st.

Mussolini odkłada wojnę do przyszłego roku

LONDYN. „Sunday Graphic” donosi, że Mussolini stara się wpłynąć na Hitlera, by odroczył

konflikt europejski do przyszłego roku, gdyż stan włoskiego lo-

tnictwa jest niedostateczny, a

Japończycy w bezczelny sposób szykanują obywateli angielskich

TIENSIN. Wczoraj koncesja angielska pozbawiona była mleka, co najbardziej odczuła chorzy w szpitalu. Najostrzej blokada stosowana jest na rzecz, gdzie holowniki i statki angielskie przetrzymywane są całymi godzinami. W dalszym ciągu prowadzona jest kampania antyangielska za pomocą prasy, radia i ulotek.

chciał wrócić do swego domu, położonego poza obrębem koncesji. Obywatelowi temu, który tym razem był w towarzystwie drugiego obywatela angielskiego, strażnicy japońscy kazali po nownie się rozebrać, a gdy ociągał się i odwiadczył, że woli wrócić do koncesji brytyjskiej, strażnik japoński uderzył go w

twarz. Obywateli brytyjskich zmuszono do całkowitego rozebrania się, po czym strażnicy japońscy badali dokładnie nosy, usta i uszy i wreszcie części ich garderoby wyrzucili przez okno, zmuszając Brytyjczyków do wyjścia nago na ulicę, by pozbierać rozrzucone tam części garderoby.

Angielskie okręty ostrzegały Chińczyków o planowanych atakach japońskich

TOKIO. Dziennik „Niszi-Niszi” zamieszcza depeszę swego

korrespondenta z Hankou, donoszącą, że władze chińskie w Czunking były ostrzegane przez radio o zbliżaniu się samolotów japońskich, dokonywujących nalotów w ostatnich miesiącach. Władze japońskie są prze-

konane, że wiadomości te pochodziły od okrętów angielskich, stojących na kotwicy na rzece Yangtse.

Dowództwo japońskie zamierza zabrać tyra okrętom korzystania z radia.

Włosi chowają cukier bojąc się, że go zabraknie

RZYM. Dzienniki donoszą, że od paru dni zapotrzebowanie na cukier przez komentów przewyższyło znacznie normalne rozmiary wskutek pogłosek o braku zapasów cukru w kraju. Prasa za pewnia, że obawy te są niezasadzone, ponieważ związek producentów cukru zawczasu zamówił odpowiednie transporty cukru, które

re sprowadzone będą z Czech. Natomiast kampania cukrownicza, rozpoczynająca się 1 sierpnia r., powinna całkowicie zaspokoić wewnętrzne zapotrzebowanie cukru aż do 31 lipca 1940 r.

Jak donosiliśmy, niedawno zabrakło we Włoszech kawy, teraz zaś przyszedł kolej na cukier.

Słowacy czekają na wyzwolenie od Niemców

BERLIN. Według nadeszłych tu ze Słowacji wiadomości, aresztowano tam ponownie kilkanaście osób za rozrzucanie ulotek i kolportowanie broszur, nawołujących naród do wytrwania i do czekania z ufnością na okazję uwolnienia się z pod obcych wpływów.

Armia polska może oprzeć się 50 dywizjom niemieckim

PARYŻ. W słowach najwyższego uznania „Petit Parisien” podkreśla dziś w obszernym artykule Rogera Massipa wartość armii polskiej, która — według autora — jest dostatecznie silna, by samodzielnie zatrzymać 50 dywizji niemieckich.

Armia polska może oprzeć się 50 dywizjom niemieckim

artykuł „Petit Parisien” zawiera poza tym cały szereg konkretnych danych, ilustrujących jakościowe i ilościowe znaczenie polskich sił zbrojnych, m. in. zaznacza, że Polska posiada liczniejszy korpus oficerski i podoficerski aniżeli Włochy

Tragiczna przejażdżka po Wiśle podczas wczorajszej burzy

7-letni chłopiec utonął po wywróceniu żaglówki

Podczas burzy, jaka szalała wczoraj nad Warszawą, wydarzył się na Wiśle tragiczny wypadek, zakończony śmiercią.

Na krótko przed burzą z przystani klubu sportowego „Prąd” wyruszyła łódź żaglowa, na której znajdował się pracownik Elektryczni Warszawskiej, Jerzy Anders wraz z żoną Heleną i 7-letnim synkiem, Cezarym. Gdy zwał się gwałtowny wicher i woda na Wiśle wzburyła się, łódź pod naporem wiatru przewróciła

się i wszystkie 3 osoby wpadły do wody.

Tonących zauważyli członkowie klubu robotniczego „Świt” i natychmiast wyruszyli łodzią na ratunek.

Z trudem udało im się dotrzeć do wywróconej łodzi i wydobyć Andersa i jego żonę.

Gdy uratowani znaleźli się już w łodzi i odzyskali przytomność, stwierdzili z przerażeniem, że nie ma dziecka. Zaczęto je szukać, ale wzburzonych falach Wisły nie było ani śladu chłopca. Mimo dłu-

gotrwałych poszukiwań, czynionych zarówno przez członków „Świtu”, jak i przez policję rzecz na, dziecka nie wydobyto.

Chłopiec był przywiązany do poduszki gumowej, która prawdopodobnie pękła, lub też spłynął w dół Wisły i stracił przytomność po zalaniu przez fale.

Matka, dowiedziawszy się, że dziecka nie uratowano, dostała ataku nerwowego.

(Opis innych wypadków wywołanych wczorajszą burzą, podaliśmy na str. 6-tyj)

Hitlerowscy dygnitarze przenoszą majątki za granicę

LONDYN. „The People” donosi, że kilku wybitnych przywódców hitlerowskich, którzy dorobili się wielkich fortun od czasu dojścia do władzy, przenosi stopniowo znaczną część swoich majątków za granicę, głównie do Stanów Zjednoczonych, państw południowo-amerykań-

skich oraz skandynawskich. Pisarstwo zaznacza, że przywódcy ci nie obawiają się obalenia reżimu w czasie pokoju, w razie wybuchu jednak wojny liczą się z możliwością rewolucji, którą ich zniósł z widowni politycznej.

Zamiast masła — muzykę otrzymali mieszkańcy Klaipedy

KOWNO. Prasa litewska donosi, że w kraju kłajpedzkim wśród mieszkańców panuje wielkie niezadowolenie z powodu braku masła. Jej tłuszczy i innych artykułów spoży-

czych. Władze niemieckie zarządzają, żeby na targach w godzinach rannych grała orkiestra, zadaniem której jest rozveselenie głodnych przy-

„Hitler wkrótce zniknie... krew na czole Mussoliniego”

Sensacyjne przepowiednie francuskiego jasnowidza

Profesor Raymond jest jednym z bardzo ruchliwych członków francuskiego stowarzyszenia byłych kombatanów. Posiada on dar jasnowidzenia. W najnowszym numerze pisma tej organizacji znajdujemy nierwykłe sensacyjne przepowiednie tego uczonego. Podajmy je poniżej dosłownie:

— We Francji nie będzie wojny. Władzę przejmie grupa i ogólną poprawę obecnego napięcia europejskiego do roku 1941. Ci, którzy chcieli naruszyć pokój świata — znikną... Hitler zniknie wkrótce. Na jesieni 1939 roku Niemcy przejdą wewnętrzne niepokoje i zespół Hitlera będzie rozpromiony. Nie dałbym wiele za życie Himmlera...

Widzę krew na czole Mussoliniego. Widzę, że część Italii zniknie w morzu... Nastąpi nieporozumienia pomiędzy Niemcami i Italią, ale wojny nie będą se sobą prowadzić. W każdym razie Mussolini opuści arenę polityczną w roku 1941, ale dynastia sabaudzka nadal panować będzie w tym kraju.

General Franco opuści swoje miejsce „prezydentowi”. Ale jeszcze nie teraz. Po pewnym czasie Katalonia otrzyma niepodległość. W Rosji wybuchnie kontrrewolucja w roku 1940. Odlecie ona zwycięstwo. W cztery lata później, w roku 1944 wybuchnie wojna pomiędzy Rosją i Japonią. Czechosłowacja przeżyje jeszcze...

...co kiedyś okres niepodległości i świetności. Zawsze twórcą oświetlenia przyszłości Czechosłowacji i nadal twierdząc to samo, mimo tragicznych dni, jakie obecnie przeżywa. To samo, mogę powieścić o Austrii. Jak już nieraz zamachem, Austria należeć będzie kiedyś do wielkiej federacji naddunajskiej, która postawi tamę agresji.

Albania pozostanie pod panowaniem włoskim, ale Albańczycy nigdy nie będą Włochami i pozostaną na zawsze źródłem niepokojów dla kraju, który będzie ich trzymać pod kuratelą. Jugosławia da Chorwatom szeroką autonomię i podpisie pakt przyjaźni z Italią, Bułgarią i Rumunią

Rumunia nie już nie ustąpi Niemcom, a Rzesza przestanie ją atakować. Pacycja Rumunii będzie poważnie wzmocniona.

Tyle profesor Raymond. Jak widać, przepowiednie jego są wręcz sensacyjne. Szkoda tylko, że nie powiedział nic o Polsce! Może to zresztą wina dziennikarza, który stawiał mu pytania, bo go narodziło dla Rumunii wyświadczył się do profesora ze słowami:

— Czy zechciałby pan profesor odpowiedzieć teraz coś o Francji?

Odpowiedź jasnowidza była następująca:

— W okresie październik -- listopad nastąpi we Francji zmiana rządu. Po inter - regnum nowych „dawnych” mężów stanu, jak Chautemps czy Laval, widzę w połowie 1940 roku zwycięstwo ruchu byłych kombatanów... Kadencja obecnego parlamentu będzie przedłużona...

Na tym kończy się przepowiednia oryginalnego wróżbity. Organ stowarzyszenia byłych kombatanów twierdzi, że dawniejsze przepowiednie tego czcigodnego członka stowarzyszenia nieraz się sprawdzały. Może więc i tym razem...

Słowacja pod praskim hejmem

BRATISLAWA. Dwa duże banki niemieckie: Deutsche Bank i Dresdener Bank całkowicie opanowały eksport drzewa, wyrobów tekstylnych i metalowych oraz papieru ze Słowaczyny.

ROBOTNICZY DEMONSTRUJĄ

Warunki pracy w nielicznych fabrykach słowackich z każdym dniem stają się coraz gorzej. Fabryki zależne obecnie całkowicie od kredytów banków niemieckich nie rozporządzają gotówką. Powoduje to zaleganie w wypłatach zarobków robotniczych. Rozgoryczeni robotnicy rozpoczęli ostro demonstrować. Wobec zdecydowanej postawy robotników zarządy fabryk przystąpiły do częściowego wypłat salariorów.

ZARZĄDZENIA ANTYŻYDOWSKIE

Żydzi zamieszkałi na Słowaczynie zostali wezwani do rejestrowania majątku. Ogólnie przypuszczają, że w stosunku do Żydów na Słowaczynie zostaną zastosowane te same zarządzenia, które wydano w protektoracie.

WARTOŚĆ KORONY USTAŁA

BERLIN. W Słowacji panuje duże rozgoryczenie, ponieważ wartość korony słowackiej jest ustalana przez Berlin. Obecnie 100 koronom słowackim odpowiada 8,58 RM. Kurs ten Niemcy ustalili dowolnie, aby jak najkorzystniej dla siebie przeliczać wartość wywożonych masowo ze Słowaczyny surowców, artykułów żywnościowych i gotowych towarów.

Lufy dział polskich okrętów

przeszkodziły Hitlerowi

w ogłoszeniu „nowej konstytucji” Gdańska

GDANSK. Wszystkie zapowiedziane zjazdy i wystąpienia narodowo - socjalistyczne w Gdańsku, wyznaczone na czerwiec były próbą generalną. Kanclerz Hitler — jak donoszą z Berlina, zakomunikował przez Hessa Goeringowi, Raederowi, Brauchitschowi, Keitelowi, Himmlerowi i Goebbelsowi, że od przebiegu tych wystąpień oraz od reagowania na nie zagranicy będzie zależna dalsza jego decyzja o dokończeniu sprawy Gdańska. W razie pomyślnych rezultatów generalnej próby miało nastąpić ogłoszenie nowej konstytucji gdańskiej „Wolnego Miasta Gdańska w ramach Wielkoniemieckiego państwa”. Go-

ebbels otrzymał przed udaniem się do Gdańska instrukcję, aby całkowicie „nie liczył się ze słowami”.

Przebieg manifestacji w dniach od 16 do 19 bm., reakcja zdecyd-

wana zagranicy oraz energiczna, aczkolwiek zupełnie normalna postawa Polski, a zwłaszcza lufy dział okrętów R. P. — odsunęły snowu „ostateczną decyzję” kanclerza.

Gauleiter Gdańska nie wie jakie prawa ma Polska do tego miasta

GDANSK. Gauleiter Förster nie ustaje w agitacji przeciw Polsce. W każdym przemówieniu wmawia w słuchaczy, że Polska nie ma żadnych praw do Gdańska. Gdańszczanie przywykli już do tych występów, a swobodni hitlerowcy różnego typu z Reichu, sugerowani wywodami p. Förstera, pytają

dla czego tak długo jednak Polacy siedzą w Gdańsku.

Na zjeździe studentów niemieckich gauleiter ponownie wymyślał na Polskę, studenci jednak przemęczeni komersami bez zbytniego entuzjazmu oklaskiwali mówcę, wznosząc „snormalizowane” okrzyki.

Hitler wydał polecenie przyśpieszenia żniw i młócki na pograniczu Polski i w protektoracie

W sobotę, 10 czerwca br. wysłano o godzinie 1 w nocy do kierowanego przez Hessa centralnego biura rozkaz kanclerza Hitlera (z załączeniem niezwłocznego podania go wszystkim podległym instancjom), w sprawie przyśpieszenia sprzętu żniw na wschodnich i południowo - wschodnich okręgach Rzeszy. Rozkaz ten wyszczególnia na pierwszym miejscu Prusy Wsch. Pomorza, pogranicze pomorsko - pomorskie, Śląsk Opolski i kraje protektoratu. Na ziemiach tych należy w okresie żniw zu-

żytkować wszystkie siły od Reichswery począwszy, a skończywszy na młodzieży miejskiej do sprzętu i młócki zboża, tak, aby najdalej w tydzień po rozpoczęciu zbiorów wszystko było już zmagazynowane.

Szczególny nacisk kładzie rozkaz kanclerza na przyśpieszenie sprzętu zboż w 200 km pasie przygranicznym na wschodzie.

Minister rolnictwa, Darre, przedkładać będzie kierownictwu centralnemu Hessa specjalne raporty o stanie prac żniw-

nych. Jednocześnie kierownictwo robót fortyfikacyjnych na zachodzie Niemiec otrzymało polecenie zwolnienia wszystkich sił roboczych, których obecność w pasie zachodnim nie jest bezwzględnie konieczna do robót żniwnych na wschodzie Niemiec.

Wadomość o tym zarządzeniu jest szeroko reklamowana przez urząd propagandy Rzeszy i niewątpliwie ma na celu sianie alarmu w Polsce, specjalnie zaś w pogranicznych okręgach.

Manifestacje terrorystów irlandzkich

Starcia z polcją w stolicy Irlandii

DUBLIN. Jak wiadomo rząd irlandzki ogłosił przed paru dniami zakaz aresztowania t. zw. irlandzkiej armii republikańskiej, która została uznana za organizację nielegalną. Jednocześnie zabroniono obchodów pod gołym niebem, które się miały odbyć w rocznicę śmierci znanego patrioty irlandzkiego Wolf Tone w miejscowości Bodenstown w hrabstwie Kildare. W miejscowości tej znajduje się grób Tone'a. Manifestacje miały się odbyć w niedzielę. Przez cały dzień wczesnyjszy silne oddziały policji nie dopuszczały licznie przybyłą publiczność do odwiedzenia grobu.

W Dublinie doszło do starcia pomiędzy policją, a członkami rozwiązanej organizacji irlandzkiej armii republikańskiej, którzy przybyli z Belfastu. Utworzyli oni pochód i usiłowali przejść z rozwiniętym sztandarem przez miasto. Policja rozproszyła pochód, lecz nie zdołała zabrać sztandaru. Kilku policjantów odniosło rany.

Przed głównym urzędem pocztowym w Dublinie grupa członków irlandzkiej armii republikańskiej spaliła flagę brytyjską. Z prowincji nadchodzi również doniesienia o incydentach. Do poważniejszego starcia doszło w

miejscowości Ferey w hrabstwie Cork, gdzie republikanie zaatakowali policję. Kilku policjantów odniosło rany. Porządek został przywrócony przez oddziały policji na samochodach pancernych, które przybyły z Cork i Kilmorth.

W miejscowości Listowel republikanie irlandzcy zawiązali bu dynkiem szkolnym i nadawali przez radio komunikaty irlandzkiej armii republikańskiej. W Londynie 200 Irlandczyków urządziło pochód niosąc transparenty, na których widniały rozmaite żądania jak np. uwolnienia więźniów politycznych, zniesienia obowiązków służby wojskowej i t. d.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, śloty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne objawy, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnątrz lek „UREMOSAN” GAŃECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicą nerkową oraz złą przemianą materii — Orvign. UREMOSAN GAŃECKIEGO do nabycia w aptekach.

Regularne walki

na granicy sowiecko-japońskiej Japończykom zestrzelono 31 samolotów

MOSKWA. Agencja Tassa donosi, że nad granicą mandżursko - mongolsko - sowiecką od dnia 11 maja rb. toczą się walki, w których po obu stronach biorą udział wojska stacjonowane na pograniczu, poparte działaniem artylerii, czołgów oraz lotnictwa. Jak donosi komunikat, w walkach w rejonie nomonkan na południu - wschód od jeziora Buir, od 11 do 29 maja, Japończycy stracili mieli około 400 zabitych, armia zaś sowiecka 40 zabitych i 50 rannych.

W czasie nalotu eskadry japońskiej na 2 połowe lotniska mongolsko - sowieckie, napastnicy stracili 31 samolotów. Straty lotnictwa mongolsko - sowieckiego wynoszą 12 samolotów.

Komunikat kończy się stwierdzeniem, iż wojska sowiecko - mongolskie na całej linii zdołały utrzymać swe pozycje, nie naruszając jednak granicy mandżurskiej, z wyjątkiem kilku wypadków pościgu eskadr sowieckich za uciekającymi samolotami japońskimi.

Skandaliczna rewizja Angielki

Na ulicy rozebrał ją patrol japoński do naga

TIENTSIN. (PAT). Korespondent agencji Reutersa w Tientsinie donosi, iż w koncepcji brytyjskiej panuje wielkie oburzenie z powodu faktu rozebrania do naga podczas rewizji pani Finley, z pochodzenia Niemki, żony An-

glika, a nadmiernie szczegółowa rewizja osobista przeprowadzona została przez patrol japoński publicznie na ulicy w wejścia do konsulacji, w obecności tłumy tubylców, żywo komentujących ten incydent.

Szukali schronienia przed upałem a znaleźli śmierć

CZERNIOWCE. Na przedmieściu miasta Buzau wydarzył się wstrząsający wypadek. Dwóch trzynastoletnich chłopców chciało znaleźć schronienie przed upałem w znajdującej się w pobliżu starej kopalni. W momencie, gdy schodzili do podziemi, boczne ściany kopalni zawaliły się, zasypując żywcem obu chłopców

Z pod gruzów wydobyto już tylko ich zwłoki.

Bójka sekciarzy

NOWY JORK. Podczas bójki, która powstała na kongresie, stowarzyszenia religijnego „Świadków Jehovaha” w Madison Square odniosło rany 50 osób. 5 osób aresztowane

Wesoły Kąkol

Hazard

Moralność kasie nosić spodnie, a honor kasie je czasem zdjąć.

Pan Fiolek posiadał za głosem honoru i to go spowodowało na lawę oskarżonych.

Świadek posterunkowy znalazł, że o 3-ej nad ranem spotkał pana Fiolka w śródmieściu, bez spodni, zato z dwiema marynarkami. Jedną na sobie, a drugą na rękę.

— Wysoki Sądzie — zaczął swe wyjaśnienia pan Fiolek — Wysoki Sąd zrozumie, że jeżeli taki jak ja człowiek, wyszedł bez portek na ulicę, to musiał być poważny powód...

— Jaki to był powód? — spył sędzia.

— Po pierwsze byłam wiany.

— To powód niewystarczający.

— Po drugie, to była kwestia honorowa.

— Honor panu kazał bez spodni po ulicy latać?

— Tak, Wysoki Sądzie. Te go dnia spotkałem przyjaciela. Te ofia. Dawniejszy się nie widzieli, więc trzeba było to spotkanie oblać. Wstąpiłem do knajpy.

Najpierw ja postawiłem butelkę potem on postawił, a potem Teofil powiada.

— Zagrajmy w ośła i resztkę o dwa piwa.

— Zgoda — mówię. On ruszył monetą i ja przegrałem.

Wypiliśmy piwo i grany o kolejkę koniaka — przegrałem. Potem kolejkę wódki, o dwa piwa, o pół butelki wódki — wciąż ja przegrywałem. Potem znów o koniak.

— Coście pił, to do sprawy nie należy — przerwał pan Fiolek sędzia.

— Zaraz dojdę do moich portek, Wysoki Sądzie. Wtedy jak tak zagrałem się co do grosza mówię do Teofila staropolskim przysłowiem: „Więcej nie gram, bo portki przegram”.

A on jako też był pod gazem wpadł w hazard, woła:

— Antoś, świetna myśl. Zagrajmy o portki. Ja stawiam swoje, a ty swoje.

Skusił mnie dyabeł — zgrałem.

I znów przegrałem... Teofil od razu do mnie i portki mi rozpiął.

— Ściągnij — powiada — dług honorowy od razu się płaci.

A że ja na punkcie honoru czuły jestem, więc faktycznie w ten moment portki ściągnąłem i oddałem.

Potem zagrał o marynarkę. Ja postawiłem swoją, a on swoją.

I po raz pierwszy wygrałem, Wysoki Sądzie.

Teofil, jako, że też chłopak z honorem, od razu marynarkę zdjął i zapłacił.

Gospodarz nam więcej grać nie dał, bo lokal zamykał. Więc zejść musieliśmy do domów rozjeżdż. On wziął dwie pary portek, ja dwie marynarki. No i mnie wtedy policjant zatrzymał.

Sędzia wysłuchawszy tych wyjaśnień, wstrząsnął ramionami.

— Nie mógł pan koleśka oddać marynarkę i wziąć swoje spodnie?

— Ja chciałem, proszę Sędza. Ale Teofil, że jest chłop z sercem i honorem, nawet słuchać nie chciał.

— Nie — powiada, — żebyś nie wiem co, nie zamienił się z Marynarką 2 razy tyle co, grrr...

Czy Japonia stoi przed katastrofą?

Walka o wpływy na Dalekim Wschodzie

W związku z ostrym konfliktem Japonia - Anglii na Dalekim Wschodzie, „Neue Zürcher Zeitung” publikuje bardzo ciekawy artykuł o sytuacji w Japonii.

Autor artykułu, który doskonale zna stosunki w Japonii, stwierdza, że Japończycy są wszystkim w domość o braku ludzi w armii japońskiej. Wojna chińska absolutnie nie wyczerpała japońskich rezerw. Pozostały prawie że nie naruszone i zostały zachowane dla nadchodzącego i nieuniknionego, jak przypuszczają w Japonii, konfliktu zbrojnego z Rosją.

Japończycy uważają bowiem, że póki nie zapanuje w Azji, dopóki nie wyrzuci się Rosja z tej części świata.

Również przesadzono są wiadomości o braku żywności w Japonii.

Niebezpieczeństwo to groziło Japonii w roku 1931, podczas wojny o Mandżurię. Wówczas Japonia musiała sprowadzić z zagranicy ponad 120 milionów ton ryżu. W siedem lat później Japonia dzięki ewnym plantacjom ryżu na Korei i Formozie miała już nadmiar ryżu.

Drugi główny środek wyżywienia Japończyków — ryba, znajdują się w tak olbrzymiej ilości w wodach japońskich, że nie może w ogóle być mowy o głodzie. Autor artykułu, który niedawno odbył podróż po Japonii, nie stwierdził również nastrojów rewolucyjnych wśród mas. Japońska szkoła i japońskie wychowanie rakozamiąją w Japończyku już od

daleka kult do miłości i uczą, że największym szczęściem jest oddać się ulęgi żyć.

To też japońskiemu chłopu obce jest uczucie buntu. Znał on na przykład obecny ciężar wojny z Chinami z niecierpliwością, jakiej nie można sobie wyobrazić u Europejczyka.

Najbardziej punktem Japonii jest sytuacja finansowa. Długi państwowe, które w roku 1931 wynosiły 6 miliardów jen, wynoszą obecnie ponad 40 miliardów. Wojna, srujowany handel, katastrofalny stan eksportu pochłonięły wszystkie rezerwy pieniężne, które wynosiły obecnie zaledwie 5 milionów jen.

Nie należy jednakże się lękać,

że na skutek braku pieniędzy, Japonia narwiecha kampanii w Chinach. Historia ostatnich kilku lat wykazała, że można prowadzić wojnę przy znacznym gorszych warunkach gospodarczych od tych, w jakich znajdują się Japonia.

Zalamanie się Japonii mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby Ameryka pewnego dnia zakazała wwozu na swe terytorium japońskie, a wszystkie państwa europejskie proklamowałyby bojkot towarów japońskich. Wówczas mogłaby się wytworzyć w Japonii taka sytuacja, że odmówiłoby od władzy klikę, która odgrywa pcha kraj w nowe awantury wojenne, celem zdobycia nowych „obszarów życiowych”.

Autor artykułu nie przypuszcza, aby Ameryka i państwa europejskie bojkotowały całkowicie towary japońskie. Japonia sama zagrożona w kampanii chińskiej, będzie ją prowadziła w dalszym ciągu, pmoimo że musi się to dla niej fatalnie skończyć.

Trudno obecnie przewidzieć, jaka sytuacja powstanie wówczas na Dalekim Wschodzie. Jedno tylko jest pewne: Japonia, która odważyła się rzucić rękawicę małemu światu, wyjdzie z tej kampanii niezwykle opanowana i straci wszystkie swoje wpływy na Dalekim Wschodzie.

DINOL — DONT niezwyczajnie najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Rabują, niszczą, wynaradawiają!

Odezwa Czechów do braci-Polaków

Otrzymałmy tekst odezwy, wydanej przez Czechów. Odezwa ta brzmi w tłumaczeniu:

„Bracia Polacy! — w nieszczęściu, mówią, poznasz swoich przyjaciół” — tak brzmi jedno ze starych przysłowí czechów. Jako emigranci i ofiary hitlerowskiego reżimu uważamy za naszą powinność podziękować bratniemu, polskiemu społeczeństwu, a głównie polskim władzom za serdeczne postępowanie z nami oraz za przynoszenie ulgi w naszej ciężkiej dolí.

Doprawdy nie zdajemy sobie sprawy, jak wielka jest wina naszego narodu, aby tak musiał cierpieć pod jarzmem niemieckim. Wydanie sądu w tej sprawie

nie pozostawiamy historykom. Dzisiaj po wielkich i przykrych doświadczeniach — chcemy was, mili bracia prosić, jak również przestrzec, abyście w dzielnym oporze przeciwko fall wiel koniemięckiej aż do końca zwycięsko wytrwali, bowiem, jak się sytuacja w ostatnich czasach rozwija, widzimy, że idzie o walkę Niemczyzny ze słowiańszczyzną, w której Polaka jest losem przemoczone, aby odgrywała rolę obrońcy sławnych, odciśniętych narodów słowiańskich środkowej Europy.

Gdybyśmy chcieli wam opisać wszystkie krzywdy, jakie cierpimy od Niemców nie starczy-

łoby papieru. Zbrodnicze niemieckie czyny są wam, Polakom, dobrze znane z okresu wielkiej wojny, w całości te zostały zastosowane wobec Czechów przez okupantów.

Rabunek społecznego i państwowego majątku dopełnia grozy i rozpacz nieszczęśliwego czechskiego narodu. Nie szczędzą oni nawet głębokiej religijności, niszczą posągi świętych i patronów Ziemi Czechkiej. Tak zniszczyli np. pomnik św. Wacława w Stramberku, posąg Panny Marii we Frenstat p.R., podpalili posągi Panny Marii w Prihorze itd. Lud nasz zapelnia kościoły, modląc się w głębokiej pokorze za swoje wyrwobodzenie i nabożnie śpiewa, zwracając się do swego patrona: „Święty Wacławie, wojwodo czechkiej ziemi, nie daj zginąć nam i przy szłym.

Czeszy uchodźcy”.

EMOLLIN złotowa galaretka PRZECZYSZCZAJĄCA

APTEKA GARDWIECKA — WARSZAWA, KRAKOWIECKA 18

Celem Jugosławii — utrzymanie pokoju

Pożegnała rozmowa z posłem Jugosławii, dr. Vukcevicem

Zaszczytny awans spotkał posła jugosłowiańskiego w Warszawie. Został pierwszym ambasadorem Jugosławii w Atenach i już udał się na nową placówkę. Przed wyjazdem udzielił wywiadu pożegnania naszemu wspólnemu pracownikowi, mówiąc mu:

— Bardzo mi przykra, że opuszczam Warszawę, nie odżywszy tu się jeszcze „szczęśliwie”. Ale nawet w czasie mego krótkiego pobytu w Warszawie, rozbudowywana w ścisłej współpracy z naszymi kolegami z naszego kraju, jak przystało, została tak pełną i nowoczesną, wspaniałą wieżą łączącego między Zachodem a Północnym Wschodem Europy, między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Przez krótki czas naszego pobytu w Warszawie poznał i nawiązała

ścisłą przyjaźń z naszymi kolegami. Gdy rozmowa przeszła na stosunki między naszymi krajami, min. Vukcević sięgnął głęboko wstecz:

— Działają się one od dawna i zawsze były przepojone obustronną sympatią. Już w II połowie XVIII w. sukcesy oręka polskiego były tematem dążeń naszego plemienia Gundulića. Z naszymi tykami i dążeńami nawiązała Polska T. T. Jęć. Wśród naszych uczonych i pisarzy tłumaczyła literaturę polską, m. in.: prof. Marlowić, prof. Knežević (ojciec obecnego sekretarza poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie), a ostatnio prof. Bončić.

Te wojała światowej szlifności kulturalnej naszych narodów czyniły wielkie postępy. Bywał w Polsce nasz obywatel „Obilić”, wielki akademik jugosłowiański studiował w polskich wyższych uczelniach, a jednym z najważniejszych wydziałów było powstanie polsko-jugosłowiańskiego porozumienia pracowego, który ten znakomicie prowadzi red. Witold Giełtyński, nasz wypróbowany przyjaciel, cieszący się wśród nas gorącą sympatią.

W dziedzinie naszych stosunków politycznych bardzo ważnym etapem były wizyty min. Markinovića w Warszawie i min. Bocka w Belgradzie. Również nasze były wizyty min. Urycha i Stojana. Bohrowskiego w Belgradzie, a min. Spaha w Warszawie. Najnie rozwija się turystyka polsko-jugosłowiańska. Polacy licznie odwiedzają nasz kraj, a w odwrotną stronę. Tym samym oceniam, popularność Jugosławii w Polsce.

— Jak kształtują się nasze stosunki gospodarcze?

— Fenomenalnym tydzień gospodarcze jest obecnie krępowane polityką kontyngentów i ograniczeniami dewizowymi, nie brak więc przeszkód na drodze rozwoju i nawiązania stosunków handlowych między naszymi krajami. Dlatego też nasze stosunki obracać się niemal jedynie w orbicie handlu wyrównawczego. Przywożony tu jednak nadal sporo tytoniu, kupujemy młyn kolejowy i wyroby przemysłu elektrotechnicznego. Z dawnych jeszcze czasów ceni się w Polsce sympatią siłwka bośniacka, szczególnie w zachodnich dzielnicach Polski.

Wkrótce przybędzie do Polski jugosłowiańska delegacja handlowa w celu rozmówienia i ożywienia naszej wymiany towarowej.

Na naszą prośbę min. Vukcević dodał też parę spostrzeżeń o obecnej polityce zagranicznej Jugosławii:

— Głównym celem Jugosławii jest utrzymanie pokoju. To też czyni wszystko, by ze wszystkimi swymi sąsiadami być w zgodzie. Należy się spodziewać, że i oni uznają to dążenie, w całej pełni uznając słuszność prawa Jugosławii, jej wolność oraz nienaruszalność. Jak dalece są cenimy naszą wolność i granice, dowaliliśmy liczne dowody w bohaterkiej walce o nie.



Z prasy

Za co jechał na urlop?

Aktualny temat urlopów, stanowiący dotkliwą bolączkę dla tysięcy rzesz pracowniczych porusza wczorajszy „Kurier Czerwon”:

Zaczyna się „pełny sezon” urlopów.

Lato tegoroczne zapowiada się pomyślnie. Do wykorzystania jego urlopów w całej pełni wabią słońce i morze, jeziora i jeziora — niewyczerpane rezerwy zdrowia i tężyzny, naj lepsze lekarstwo na dolegliwości, naj lepsza zaprawa ciała i charakteru...

Wykorzystał lato w całej pełni — oto naprawdę najpiękniejszą, najbardziej wszystkich, którzy mają możność oderwania się od swoich biur i warsztatów pracy.

Rozrastająca się siła ludzka i zdrowiśkie daje pod tym względem duże możliwości i dużą kompletność cen. Racjonalne spędzenie urlopu staje się możliwe w ramach budżetu niemal budżetu rodzinnego — od tyśkiego do najmniejszego.

Nie marnować więc pięknych dni lata wśród dużych miast i miast. Racjonalnie, chociażby w granicach minimalnych możliwości spędzamy urlop i wakacje — to nie luksus i nie „szczęście dla wybranych”. To znakomita lokata dla fizycznych, od której procent będziemy zbierali w nadchodzącym nowym roku pracy.

Procent ten — to nowy sposób zwrotu i tężyzny, to odnowione zasoby hartu i energii. To tym większy wkład, z którym wrócą się do swych codziennych powszednich obowiązków.

To właśnie ten — w zdrowego ciała pływający zdrowy duch, Duch, którego nam nie brak, ale którego nigdy nie jest dość...

Nie podaje jednak autor cytowanego artykułu za co wyjechał na urlop. Bo nie wszystkich stać na dodatkowy wydatek, związany z wyjazdem. To powinno być przede wszystkim tematem rozważań publicystów, propagujących wyjazd.

PROZYM od BOLLU GEOWY KOWALSKINA PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPE I KATARZE

ki warta, więc jak ja ci portki, za marynarkę oddam, będziesz straszył. A ja przyjaciele żeby nie wiem co, nie skrzywdzę.

Napoleon Sędek

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dię uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Kalendarz dnia
27 Czerwca
WTOREK
 Władysław, król
 Janus Irenusz
 Siodła wch. 3.16
 zach. 20.01.
 Księż. wch. 15.48
 zach. 02.5.

KRONIKA HISTORYCZNA
 1629. Pogrom wojsk szwedzkich króla Gustawa Adolfa pol Trzcianną.
 1660. Czarniecki zwycięża Moskali pod Polonką.
 1697. Fryderyk August Sasi królem Polski.
 1794. Krwawe zaburzenia w Warszawie.
 846. Przyłączenie m. Krakowa do Austrii.
 1863. Powstanie Zygmunta Sienkowskiego, wodza powstania w Wilnie.
PRZYSŁOWIA
 Do św. Jana o deszcz prosić trzeba.
 A po tym baba napędzi go zaparką nicia.

BALSAMICZNA SOL DO NÓG
GASECKIEGO (z MOCURIEM) AGEPIN
 usuwa ból pieczenia, odciąża nóg, emigruje od nich, które to nie bępnę doje się wusup odwet Agagelolem, Pręgnie Strylo na odolowu.

Uroczystości polsko-węgierskie na przełęczy Tucholskiej
 Na przełęczy Tucholskiej w niedzielę odbyło się uroczyste zbratanie polskiego i węgierskiego związków myśliwych.
 W uroczystości wzięły udział z obu stron liczne rzesze ludności okolicznej oraz przedstawiciele władz polskich i węgierskich z węgierskim generałem dywizji Sauerem i dowódcą O. K. 6 gen. Łukoskim na czele.
 Uroczystości miały charakter niezwykle serdeczny, świadomy o trwałe przyjaźni stosunkach obu narodów.

RADIO

WARSZAWA I
WTOREK, DN. 27. 6. 1939 R.
 6.30 „Kiedy zamek” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.15 „Pogotowie przeciwurojeniu” — dialog 8.30 — 11.30 Przerwa 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja poborowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Mieszkańcy glinianego balkonu” — reportaż 15.05 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 15.50 Przegląd aktualności 16.00 Dziennik populacyjny 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory na flejt 16.45 Kronika literacka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 17.45 Skrzyńka ogólna 18.00 „Apel polskich pionierów kolonialnych” — audycja 18.30 Koncert muzyki francuskiej 19.00 Audycja dla robotników 19.30 „Przy wieczery” 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 „Milda” — kantata mitologiczna na 21.40 „Z perspektywy ewierwiczka” — „Wybuch Wielkiej Wojny” — odczyt 21.55 Utwory fortepianowe 22.15 Koncert kameralny 23.00 Ostatnie wiadomości 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II
 13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Pogadanka gospodarska 14.05 Pięć informacji 14.15 Muzyka organowa w cpoie (płyty) 15.00 Arle i pieśni 15.30 Muzyka obładowa (płyty) 16.30 Dwie salty Respighiego (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Utwory skrzypcowe 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 „Obrazki muzyczne” — koncert popularny (płyty) 22.05 Różne wiadomości (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna.

NIE zatęczać znaczków! Swiastwa wybiere pod gwarancją szczęśliwe numery. Horwigo Ci zagadkę przyszłości — da Ci klucz Nowego Żyła — Dobrobytu! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Wieczera. Kraków Skrytka 567

Korupcja zżera Trzecią Rzeszę

Hitlerizm podkopyje podstawy moralne narodu

Sytuacja w Niemczech pogarsza się z dnia na dzień. Pogłębiająca się nędza, brak najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby, rozpowszechnianie wiadomości, że musi dojść do wojny, której ludność nie chce i boi się. — to wszystko budzi niezadowolenie ludności przeciwko nowym władcom.

Są już nawet tacy, którzy dają głośny wyraz swojemu niezadowoleniu. Są to przede wszystkim kobiety, które podczas robienia zakupów lub przy innych okazjach mówią na głos, co myślą o tym wszystkim. Mężczyźni są ostrożniejsi z wypowiedzianiem swoich myśli, ponieważ po wiedzenie czegoś „niepotrzebne

go” kończy się wysłaniem ich do ciężkich robót, lub do obozów koncentracyjnych.

Największe jednak oburzenie ludności budzi korupcja, która doszła wprost do nieprawdopodobnych rozmiarów, jak i zachłanność dygnitarzy państw i partyjnych. Ludzie ci, którzy przed 6 laty byli biedakami, żyją obecnie w wielkim przepychu. Posiadają wspaniałe wille, posiadłości ziemskie, stajnie, auta i t.d. Nikt wprawdzie nie wie, ile oni zarabiają, ale nikt w Niemczech nie wierzy, aby doszli do majątku uczciwą drogą, aby zdołali być to wszystko ze swoich pensji. Człowiek z ulicy jest

przekonany, że mają oni wolny dostęp do kas państwowych i czerpią z nich dowolnie.

We wszystkich warstwach narodu mówi się o tym i obypuje się klątwami tych wszystkich, którzy hulają i oberają się za pieniądze państwowe.

Jak upadł ogólny poziom moralny wskazuje ta okoliczność, że oburzenie na dygnitarzy nie wypływa z pobudek moralnych, a po prostu ludzie zazdroszczą im, że zajmują stanowiska, które pozwalają im czerpać pieniądze na swoje potrzeby z kas państwowych.

Podjęcie o korupcję potęguje jeszcze ta okoliczność, że nie publikuje się sprawozdań ani budżetów instytucji społecznych, ani rozlicznych funduszy.

Epidemia korupcji i łapówek, idąca z góry, rozszerza się na wszystkie dziedziny życia. Plaga przekupstwa i łapownictwa wtargnęła do handlu, a jej ofiarą padł przede wszystkim handel artykułami spożywczymi, w sklepach spożywczych daje się sprzedawcom łapówki, aby sprzedawali w większe porcje. To też sprzedawcy żyją sobie doskonale. Nie ma dnia, aby nie dostawali jakiegoś podarunku od klientów. Dobrze się ubierają i bawią, a to wszystko kosztem swoich bogatszych klientów. Biedniejsi zaś, którzy nie mogą dać im podarunków, muszą się zadowolić przepisywanymi, lichymi porcjami żywności.



Gratias plus jest niezbędną i cenną, nie robisz różnicy dla płci, wieku i stanu, jest miliony ludzi — **PRZY ZWALŻANIU CIĘŻKICH PRACOWNICZNIWYCH** sportowego, masowego kasie, **GRATIAS** t.p. stosują pp. lekarze **Balsam Trikolon** **GRATIAS** który ułatwia wyzdrowienie się powolnie wzmacnia organizm i samopomocnie chorego oraz powiększa wagę ciała i usowa kaszel. Sprzedają apteki

Kadry pionierów kolonialnych

szkolić się będą w Instytucie Higieny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni

W miarę wrażliwości naszych wpływów w świecie, zagadnienie otrzymania przez Polskę kadr pionierów staje się coraz bardziej aktualne. Dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dążenia te opierają się na mocnych podstawach tak gospodarczych jak i politycznych. Z tych przyczyn znaczenia europejskie powa-

nie się z tym liczą. Otrzymanie kadr pionierów jest jednakże sprawą odczuwalną. Aby utrzymać je i eksploatować, potrzebna jest odpowiednia ilość pracowników kolonialnych i to pracowników pierwszorzędnie i wyszkolonych. W pierwszym rzędzie potrzebni są fachowcy — lekarze, obecnajmiej z pracą w trud-

nych warunkach kolonialnych oraz urzędnicy administracji.

Z tych przyczyn Państwo przystąpiło już do szkolenia tych kadr. Pł. Państwowego Zakładu Higieny w Gdyni przekształcony został na samodzielny placówkę: Instytut Higieny Morskiej i Tropikalnej. Zadaniem jego jest szkolenie lekarzy, higienistów i specjalistów administracji w naszych przynależnych koloniach. Zakres prac Instytutu jest bardzo wielki, pozostaje on bowiem w stałej łączności z podobnymi placówkami na granicy.

Po odbyciu kursu teoretycznego lekarze będą szkoleni praktycznie w portach polskich i zagranicznych oraz w koloniach.

Instytut posiada obecnie następujące działy: bakteriologiczny, badania żywności, szkoleniowy, higieny ogólnej, biologiczny i kliniczny. Ogólne kierownictwo sprawuje w rękach dr. Jerzego Morzyckiego.

Instytut ten jest najlepszym dowodem, że Polska przygotowuje się do budowania i sumiennie do wzorowego spełniania obowiązków, które spadają na nią, jako na przyszłe mocarstwo kolonialne.

Krótkie wiadomości ze świata

SANT PIERRE MIQUELON. Pociąg, który wybuchł 29 czerwca w sali kina, objął całą dzielnicę miasta. 20 domów spłonęło, a 150 osób zostało bez dachu nad głową. Straty materialne są bardzo znaczne.

CZERNIOWCE. Podczas rewizji w obwodzie cysańskim pod Bukaresztem łupiarstwa rumuńska skonfliktowała ze skarbem cysańskim, składający się ze starych monet, którego wartość wynosiła ponad 2 miliony lei. Prokuratura bucaresteńska wzeszła dochodzić, mające ustalić pochodzenie skarbu.

FRANKFURT n/Odra. W pobliżu miasta na autostradzie, łączącej Berlin z Frankfurtem, samochód najeżdżał na kolonnę maszerujących żołnierzy. 2-ch żołnierzy zostało zabitych, 4-ch ciężko rannych.

BERLIN. Z Fryburga donoszą, że nad miejscowością Abersolpen w okręgu Waldhuf w Badenii przeszła gwałtowna burza. Kilkanaście domów uległo zniszczeniu, a przeszło 900 drzew zostało wyrwanych z ko-

rzoniami. Trąba powietrzna wyrządziła poważne szkody, m. in. zawaliła się wieża kościoła.

W pobliżu wojskowego portu lotniczego w Meksyku, 5-ciu bawiliwych się obłąpów, w wieks od 11 do 15 lat, znalazło bombę lotniczą, którą rzucił o skałę, powodując wybuch. Wskutek wybuchu wszyscy agnili na miejscu.

12 ofiar

zderzenia pociągu w Brazylii

Donoszą z Rio de Janeiro, że między stacjami Congo Secco i Morro Grande, na kolei Central do Brasil, zderzyły się dwa pociągi, wskutek czego zostało rannych 12 pasażerów i maszynista.

Katastrofa nastąpiła z winy maszynisty, który nie bacząc na czerwony sygnał nie zahamował pociągu.

Emigrant - książę polował na milionerkę

a ożenił się z biedną dziewczyną

Jedna z gazet paryskich podaje zabawną historię o rosyjskim emigrancie, który został księciem tylko dlatego, aby móc bogato się ożenić. Bohaterem tej jedynej w swoim rodzaju historii jest niejaki Sergiusz Kozakow.

Mając już dość borykania się z życiem, postanowił poprawić swój byt i ożenić się z bogatą Amerykanką. Wiedział, że łatwo można podbić serce bogatej Amerykanki arystokratycznym tytułem. Nie mając zaś tytułu, postanowił go zdobyć. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Kobieta, gdy wychodzi za mąż za księcia, staje się księżną. Dla mężczyzny zaś zdobycie tytułu jest znacznie trudniejsze.

Ale pomyslowy Kozakow mimo to postanowił go zdobyć. Za pośrednictwem specjalnego „biura” znalazł francuskiego hrabiego de Megeve, który zgodził się za odpowiednią opłatą usynowić Kozakową i dać mu możliwość noszenia tytułu hrabiowskiego.

Przeobraziwszy się w hrabiego de Megeve, Kozakow wyru-

zył na... bodbój Ameryki. Wkrótce jednakże wrócił z tej wypraw — samotny. Żadna jakos Amerykanka nie dała się wciągnąć na lep jego tytułu hrabiowskiego. Po powrocie do Francji hrabia znów znalazł się w trudnościach finansowych i przez pewien czas musiał pracować w jednym z hoteli w Juan les Pins.

Mimo to nie opuszczała go od waga. Słyszał kiedyś, że ci wszyscy arystokraci, którzy są spokrewnieni z jakąś panującą rodziną, bez względu na to czy

jest ona jeszcze teraz u władzy, czy nie mają prawa do tytułu książęcego. Hrabia zaczął więc gorączkowo prowadzić badania genealogiczne „swojego” rodu i stwierdził, że hrabiowie de Megeve znajdują się w dalekim pokrewieństwie z domem sawojskim.

Zaopatrzony w odpowiednie papiery, stwierdzające to pokrewieństwo, Kozakow przeobraził się w jego wysokość księcia de Megeve i udał się po raz drugi do Ameryki.

Na „Normadii” oddawali mu honory, jakie należą się jego tytułowi. Był on zapraszany do stołu kapitańskiego, a gdy wchodził do jadalni, wszyscy podnosiли się z miejsc i składali głęboki ukłon. Skończyło się jednakże na tych honorach, ponieważ i tym razem nie zdołał znaleźć w Ameryce bogatej żony i wkrótce znów wrócił do Europy.

Historia ta skończyła się tak, jak kończą się wszystkie bajki. W Paryżu „książę” poznał jakąś biedną dziewczynę, zakochał się w niej i pomimo że nie miała pieniędzy ożenił się z nią.

UŻYWAJ TYLKO
OLLA
GUM

KREM
HALIA
 usuwa rzydnalnis **PIĘGI**

Start wyścigu de Morza

W poniedziałek rano nastąpił w Warszawie start dorocznego wyścigu kolarskiego do morza o wicystą nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego. Start honorowy miał miejsce w Alei Niepodległości obok kopca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do zgromadzonych kolarzy przemówił

najprzód P. Z. Kol. dyr. Gołębiowski, który wezwał do uczczenia wielkiego protektora biegu, Marszałka Piłsudskiego, minutą ciszy, po czym w krótkich słowach przedstawił kolarzom zasady ubiegania się o sry cięstwo w wyścigu do morza.

Z kolei przemówił prezes W. O. Z. Kol. dyr. Orłowski, wzywając uczestników wyścigu do rycerskiej walki i zachowania zbiorowej postawy sportowej. Po przemówieniu zameldował dyr. Orłowski honorowemu prezesowi P. Z. Kol. plk. Gebelowi gotowość do startu.

Plk. Gebel przeszedł przed frontem kolarzy, witał się z zawodnikami przez podanie ręki.
 W chwili późniejszej, punktualnie o godz. 9.30, nastąpił start do wyścigu. Kolarze przedelflowali w kolumnie czwórkowej ulicami Warszawy do szosy gdańskiej na Gołędzinów, gdzie o godz. 10-ej nastąpił właściwy start do wyścigu.

W wyścigu startuje 47 kolarzy. W ostatniej chwili zgłosili się jeszcze: Ciesiołkiewicz (T. C. Pruszków), Sobczak (KPW Warszawa), Jaskólski (LKS), Mięgo z Brakowa i Raczyński (Syrena).

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI
TIBETTIN SIX-SIX
STO KWIATÓW LE RAYON TIEN-SZAN
 wody kwiatowe **CHERYS**

Człowiek, który z ołowiu robił złoto

Romantyczne dzieje polskiego alchemika

Tajemnicze, pełne romantyzmu dzieje alchemii, interesują wielu uczonych współczesnych. Długą była ta pogoda dawnych mędrców i szarlatanów na kamieniu filozoficznym czyli kamieniem mędrców, który miał posiadać cudowne właściwości.

Miał ów kamień przemieniać metale na srebro i złoto, a użyty w roztworze koloru purpurowego, jako złoto do picia miał być uniwersalnym lekarstwem na wszystkie choroby panaceum życia.

Bogactwo i wieczną młodość zdobył pragnął alchemicy dla siebie i całej ludzkości.

Na koniec wieku XVI przypada szczytowy rozwój alchemii w Europie. W tym właśnie okresie na firmamencie alchemii rozbłysła nowa gwiazda pierwszej wielkości — Michał Sędziwój, podpisujący się zwykle Sendivogus Polonus.

Urodził się w 1556 r. we wsi Sądca pod Krakowem. Był on nieprawym synem szlachyca Sędzimiry i matki Żydówki.

Ojciec kochał szalenie nieswytę mądrego i inteligentnego syna i zapisał mu cały majątek, nie mógł jednak, jako nieprawemu synowi, przeznaczyć nazwiska. Przeszedł więc wielki alchemik przez życie jako człowiek bez nazwiska, Sędziwój bowiem było mu na imię.

Nie zdał się ukończyć szkoły jezuickiej i Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, gdy umiera ojciec, pozostawiając młodemu takowi cały majątek. Sędziwój rzuca się w wir zabaw. Nie myśli o tym jak robić złoto, ale jak je wydawać. Ten hulawczy tryb życia trwa przez szereg lat. Wreszcie w r. 1601, 35-letni Sędziwój udaje się w podróż po Europie, która decyduje o dalszym jego losie.

Tula się po dworach książąt niemieckich, szuka majątku i wraca. W 1603 r. styka się w Dreźnie przypadkowo ze sławnym alchemikiem Setonem.

Seton, Sakot z pochodzenia, słynął w Europie z udanych doświadczeń nad tworzeniem złota z ołowiu i innych metali. Po wielu przygodach zatrzymawszy został przez Chrystiana II, elektora saskiego na zamku w Georgenburg pod Dreznem i tam kontynuował swoje doświadczenia, pilnie strzeżony przez straż pałacową, aby nie uciekł. Ale to nie wystarczało chciwemu elektorowi. Zajął się Setonem, by wyjawiać mu tajemnicę tynktury — substancji przy pomocy której robił złoto, a gdy ten odmówił — kazał go uwięzić i wziąć na tortury.

W tym właśnie okresie przebywał w Georgenburg gości z Polski — Michał Sędziwój. Podczas gdy Seton siedział w lochu pałacowym, Sędziwój jak może pociesza jego żonę, piękną Teresę.

Sędziwój postanowił uwolnić Setona. Potrzeba jednak było na to wiele pieniędzy, wraca więc do Krakowa i sprzedaje dom spadkobiercy. Po powrocie do Dreznia przepakuje straż więzienną i pewnej nocy, przy pomocy wiernego służącego Jana Badowskiego wynosi z lochu na plecach ciężkiego chorego Setona. Wozy, przygotowane uprzednio czekały i Sędziwój po wydobyciu z ukrycia zapasu „cudownej tynktury” wraz z alchemikiem, jego żoną i służącym ucieka z Dreznem i mimo pogoni udaje mu się dotrzeć do Krakowa.

Seton umiera wkrótce, nie zdradziwszy ani słowem swojej tajemnicy, darując przed śmiercią Sędziwójowi jedną uncję kamienia filozoficznego. Wielki był to skarb, równy wielu skarbowym państwowym. Według współczes-

nych uncja ta warta była ok. 120 tys. talarów srebrnych.

Pojawia się żonę wdową po Setonie staje się Sędziwój właścicielem drugiej uncji „tynktury” i papierów pełnych notatek, które alchemik przekazał żonie. Zbyt małe wykształcenie nie pozwala Sędziwójowi jednak na wykorzystanie tych zapisków.

Starania więc naszego alchemika idą w kierunku pozostawienia posiadanej zapasu „tynktury”. Nie wiadomo, czy próby te zostały uwieńczone powodzeniem, ale w każdym razie Sędziwój zasłynął w Europie jako spadkobierca Setona i jedyny w świecie posiadacz kamienia filozoficznego.

Zainteresowali się nim przede wszystkim ludzie chronicznie cierpiący na brak pieniędzy — monarchowie i magnaci. Król Zygmunt III Waza wzywał do siebie niejednokrotnie Sędziwoja chcąc by naprawił luki w królewskiej kasie. Były jakieś doświadczenia, lecz zostały one przerwane, gdyż cesarz niemiecki Rudolf II sądził od Zygmunta III przysłania mu słynnego alchemika.

Związywał się z Rudolfem król Zygmunt zgodził się na tę prośbę i Sędziwój pojechał do Pragi. Cesarz Rudolf był zachwycony, gdy we własnej komnacie na zamku praskim, w obliczu mnóstwa uczonych, sam przemieniał przy pomocy otrzymanej od Sędziwoja szczypty czarodziejskiego płynu, sztukę ołowiu w złoto. Kazał nawet, na wieczną pamiątkę na ścianie nad kominem umieścić marmurową tablicę z napisem „Faciat hoc quisquam alius, quod fecit Sendivogus Polonus” (Niech ktokolwiek uczyni to, co uczynił Sędziwój Polak).

Obdarzony tytułem radcy nadwornego oraz barona von Senchau, obwieszony medalami — wracał Sędziwój do Krakowa. Po drodze napadł na jakiś hrabia morawski i uwięził go. Udaje się jednak Sędziwójowi oskarżyć na pastuska przed cesarzem i jako odškodowanie otrzymać wielkie dobra Krawats na Śląsku.

Sędziwój był stanowczo dzie-

kiem szczepion. Niewiele bowiem alchemikom udało się zniechować tycie i ująć całe przed przedziwne, tropiącymi uczonych mędźów, jak psy myśliwskie swierzybę.

W 1607 r. wpada Sędziwój w zasadkę. Hrabia Muhlensfel, dworzania księcia Fryderyka Wirtemberskiego, za pośrednictwem swej pięknej żony, o której wagi alchemik zabiegał — swabia go i niestety znajduje przy nim cały zapas „tynktury”.

Gdy wieść o tym doszła do Polaka, żona Sędziwoja udaje się ze skargą do Zygmunta III Wazy,

który wystosował wówczas ostrą notę dyplomatyczną do księcia Fryderyka Wirtemberskiego i cesarza Rudolfa. Interwencja poskutkowała. Muhlensfel powieszono, według swych żądań w słocnych szatach i na słocnej szubienicy.

W łachmanach, z torbą na plecach wyszedł z więzienia Sędziwój. Był żebrakiem. „Cudowna tynktura” przepadła na zawzię.

Sędziwój stacza się coraz niżej. Staje się zwykłym oszustem, wydrwigroszem. Dochodzi nawet do tego, że słynny alchemik robił fałszywe srebro i sprzedaje je

handlarzom. W końcu ścigany wyrokami sądowymi, zagrożony więzieniem ucieka Sędziwój z Krakowa w 1617 r.

Udaje się do swego majątku Krawats, spędzając czas na czytaniu i pisaniu dzieł oraz komentary do pism swego mistrza Setona.

Tu powstaje słynny „Tractatus de sulphure”, tu pisze „Dialogus Mercurii” i „Aenigma philosophicum” i tu wreszcie śmieć kładzie kres burliwemu życiu Michała Sędziwoja.

Umarł w roku 1646 w wieku lat 80. M. K.

Wędrownie fabryki chińskie produkują broń dla Czang-Kai-Szeka

Stylizujemy już o wędrownych kuchniach bibliotekach, teatrach, ale o wędrownych fabrykach broni nikt chyba nie słyszał. Jednakże takie fabryki istnieją obecnie w Chinach, a celem ich jest zaopatrywanie w broń setek oddziałów partyzanckich rozsianych po całym kraju.

Pierwsza z tych fabryk powstała w następujący sposób: 10.000 robotników jednej z największych fabryk broni w Chinach doszło do wniosku, że nie mogą pozwolić na to, aby ich zakłady przemysłowe dostały się w ręce najęźdźcy. Gdy Japończycy zbliżali się do miasta, za-

brali surowce, narzędzia i leżące maszyny i uciekali w góry. Tam założyli pierwszą wędrowną fabrykę i produkowali karabiny, bomby granaty, oraz kule.

Robotnicy innych fabryk broni poszli za ich przykładem i obecnie istnieje, już niezliczona ilość tego rodzaju fabryk. Każda z nich składa się z jednego głównego warsztatu i 30 warsztatów pomocniczych. Przy tym — fabryki te pracują bardzo intensywnie — każda z nich wytwarza około 10.000 granatów i 200 karabinów miesięcznie.

Japończycy zajmują linie kolejowe i główne drogi, ale w głąb

kraju nie śmia się wdierać. I właśnie tam bohaterzy robotnicy chińscy z naradzeniem życia produkują broń, którą wysyłają do oddziałów partyzanckich.

Japończycy wszelkimi siłami starają się wykryć te fabryki, ale dotychczas to im się jeszcze ani razu nie udało. Gdy bowiem Japończycy wykryją już miejsce w którym istnieje fabryka, ludność miejscowa zawiadamia robotników o zbliżaniu się ekspedycji karnej. Robotnicy w pośpiechu zrywają swoją fabrykę i ulatniają się, aby założyć ją w innym miejscu.

Jak Amerykanin widzi Polskę

Odczyt prof. Colemana w Warszawie

Ze zwykłą sobie swadą i w jak najbardziej poprawnej polszczyźnie wygłosił odczyt p. t. „Polska w oczach Amerykanina” dr. Arthur P. Coleman, profesor literatury słowiańskich na uniwersytecie Columbia w New Yorku.

Odczyt ten, zorganizowany przez Polski Instytut Współpracy z zagranicą, odbył się w kamienicy k. Mazowieckich na Starym Mieście

i zgromadził takie tłumy publiczności, że część słuchaczy musiała stać w korytarzu.

Ale i tam docierał donośny baryton prof. dr. Colemana, który opowiadał, że pierwszym, który go skłonił do zainteresowania się Polską był robotnik, pracujący w sadzie ojca profesora na farmie w st. Connecticut.

Prof. Coleman jest jeszcze w tra-

ktu twierdzenia Polski, ale już pierwsze trzy etapy podróży: Gdynia, COP, Warszawa dały mu moc wrażeń. Twierdzi, że Gdynia i COP to rekordy już nie amerykańskie, ale „super-amerykańskie”, bo jednak w obecnych, wciąż jeszcze kryzysowych czasach w Ameryce w ogóle prawie nie się nie budują, ani prywatnie ani rządowo, a tu taki ogrom rozbudowy. To samo w Warszawie, gdzie domy nieustannie powstają, jak grzyby po deszczu.

Warszawie poświęcił prof. Coleman jeszcze kilka ciekawych uwag. Od czasu jego ostatniego pobytu u nas przed 5 laty, najbardziej rzuciło mu się w oczy znaczne zmniejszenie liczby żebraków zarówno przed kościołami, jak w ogóle.

— Zaczęłam ich wręcz poszukiwać, ale bezskutecznie — mówi.

Stwierdził jeszcze inną nowość — sygnały świetlne i zadziwiła go doskonała orientacja oraz posularstwo warszawiaków sygnalizacji, czego niesposób dokonać np. w New Yorku, gdzie przechodnie są znacznie niesforniejsi. Wreszcie miło go uderzyło zniknięcie parkanów i zastąpienie ich drucianą siatką, dzięki czemu miasto uzyskało wiele zieleni, dawniej ukrytej za ponurymi murami parkanów.

Co go zaś najbardziej uderzyło — to spokój i opanowanie Polaków w ogóle, a mieszkańców w szczególności. Oto był świadkiem wielkiego pożaru Dworca Głównego. W Ameryce byłoby to powód do paniki i zaciekawienia w ogromnym promieniu dokoła. Tu już o parę kroków panował za pełny spokój, życie toczyło się swym trybem. Ten sam spokój i opanowanie nerwowe ujawnia Polska i Warszawa w obliczu innego grożącego... pożaru i to jest tak bardzo pokrzepiające.

Polskie lotnictwo zwycięży przemysł niemiecki

pisze dziennik francuski

W francuskim dzienniku „Le Temps” ukazał się sensacyjny artykuł o stanie naszego lotnictwa i jego zadaniach na wypadek wojny. O artykule tym wspominaliśmy pokrótce. Warto jednak zapoznać się bliżej z jego treścią.

Gdy państwa totalne dokonają jakiegoś aktu gwałtu, który doprowadzi do wybuchu wojny — pisze dziennik — polskie lotnictwo odegrałoby w tym konflikcie bardzo poważną rolę.

Nie należy bowiem zapominać, że polskie bazy lotnicze leżą tak blisko niemieckich ośrodków przemysłu zbrojeniowego (Śląsk, Czechy i Saksonia), że groźba zbombardowaniem olbrzymiej ilości fabryk, oraz sparaliżowaniem ich działalności. Posa tym polscy lotnicy mogliby zbombardować wszystkie niemieckie porty na Bałtyku i odciąć dowóz surowców, które niemiecki przemysł zbrojeniowy będzie musiał sprowadzać z państw skandynawskich.

Na skutek położenia geograficznego tej części Europy lotnicy nie napotykają w swojej akcji na żadne przeszkody naturalne, ponieważ po drodze nie ma w ogóle wysokich gór. Eskadra polskich samolotów będzie więc mogła z

łatwością dotrzeć do Berlina, Wrocławia i Dreznia, a niemiecka obrona przeciwlotnicza na skutek braku przeszkód naturalnych nie potrafi powstrzymać nalotu nieprzyjacielskiego.

Polska flota powietrzna, zdaniem autora artykułu, nie tylko, że nie ograniczy się do akcji obronnej, ale przede wszystkim przyślepi do akcji ofensywnej, będzie musiała uderzyć w najczulszy punkt nieprzyjaciela, aby zniszczyć go gospodarczo i uczynić niezdolnym do walki.

Czy polska flota powietrzna jest przygotowana do tej poważnej roli? Czy Polska posiada odpowiednią ilość samolotów o takiej zdolności bojowej, aby mogła przede wszystkim bronić głównych ośrodków w kraju, a zarazem odpowiednio natakować nieprzyjaciela?

Na wszystkie te pytania autor daje twierdzącą odpowiedź.

O jakości polskich samolotów można się było przekonać na wystawie paryskiej 1938 roku, gdzie Polska wystawiła samoloty własnej produkcji, które budziły powszechny zachwyt. Są bowiem doskonałej konstrukcji i potrafią rozwinąć znaczną szybkość.

Polska jest więc całkowicie sa-

możliwa w produkcji samolotów, z co najważniejsze potrafi produkować taką ilość maszyn, że w razie wojny zdoła zaspokoić swoje zapotrzebowanie.

Stwierdziwszy wielkie możliwości polskiego lotnictwa, autor podkreśla, że Polska już w danej chwili posiada wielką flotę powietrzną, którą może w najbliższej przyszłości znacznie powiększyć o własnych siłach, opierając się na szeregu swoich dotrzą wykształconych pilotów, na swoich surowcach i na swoich technicznych siłach.

Aby jednakże Polska mogła wywiązać się w stu procentach z zadania, jakie będzie na niej spoczywało w czasie wojny, musi się zadość uczynić kilku warunkom. Przede wszystkim musi ona mieć dopływ kapitału z zagranicy. Anglia i Francja powinny, zdaniem autora artykułu, wziąć to pod uwagę, ponieważ „każda nowa eskadra lotnicza nad Wisłą zwiększa możliwości utrzymania pokoju”.

Należy dodać, że autor artykułu powoływał się na cyfry i typy samolotów już przedawione, dlatego też nie powtórzyliśmy ich jako nieodpowiadające dzisiejszej rzeczywistości. (Przyp. Red.)



Książę powrócił z rewolwerem w kieszeni do piwo-
cy. Zastał oświadczenie Rasputina przy stole: Rasputin
powiedział postanowienie, aby jeszcze tej nocy udać się do
cyganów. Poprosił o podanie swego futra.

Książę, w przekonaniu, że nadchodzi decydująca
chwila, wyjął pokryjony rewolwer i ukrył go pod sto-
łem, w swą dłoń.

„Nie wyjdiesz już żywy z tego domu, pianko naj-
milny” — Myślał książę i czekał na to, by Rasputin
podniósł się od stołu.

Tam jednak siedział wygodnie i wypróżniał jeden
kufel po drugim. Z dalszej rozmowy, którą rozpo-
czył książę by odwrócić uwagę Rasputina od poprac-
zkiego tematu, wywnioskował, że Rasputin nie domyśla
się powodu, dla którego został tu sprowadzony.

„Ten człowiek nie przeczuwa wcale, że to są ostat-
nie chwile jego życia” — Rozważał dalej książę i myśli
te dobiegały mu do uszu.

Do tej chwili książę zachowywał się nader ostro-
żnie. Był przekonany, że Rasputin, którego warok nie
dotąd nie usza, zauważy jakiś ruch pod stołem, ujrzy
rewolwer, który za chwilę miał być skierowany przeciw
niemu.

Gdy to jednak nie nastąpiło, gdy Rasputin pili dalej
w najlepsze nie zwracając uwagi na zachowanie się te-
warownika, książę postanowił jak najprędzej rozprawić
się z wściekłym gościem. Jedynym jego pragnieniem w
tej chwili było: Uwolnić się... Wyzwolić się z pęt, jakie
niepomyślnie towarzyszyło temu potwora.

Nie może jednak stracił siedząc naprzeciw Raspu-
tina... Nie jest bowiem tego, czy w ostatniej chwili ręką
nie odmówi mu poduszki, a wtedy Rasputin wyko-
szysta chwilę i ruszy się na niego... A wtedy?!

Trzeba zabrać „gościa” od stołu... rozmyśla książę
i już układał nowy plan działania.

Jedną tylko sprawą trapił książę a mianowicie, o-
bawa, że strzał może usłyszeć straż i ruszyć się do po-
koju na ratunek... Wtedy nie będzie innego wyjścia, jak
wtajemniczyć straż.

Książę nie może dłużej siedzieć. Główny jałmuż-
nik wewnętrzny niepokojem wstaje, kładąc uprzednio re-
wolwer do kieszeni i kieruje się w stronę szafy... Tam
przechodzi.

Chwilę stał nieruchomo.
— Trzeba się, Feliksie... Gdzie jest moje futro? —
Czy mogę o nie poprosić? —
— Chwilę...
— Oczko stoi tak długo przy szafie? — pyta się
Rasputin.

— Patrz na krucyfik, Ojciec — odpowiedział
książę zmieszonym głosem.

— Medytuj się Feliksie? —
— Tak, Ojciec...
— Bardzo dobrze... Mógł się czytać... Bóg przywróci
ci ubojenie.

W pokoju zapanowała słowroga cisza. Książę wal-
czył z sobą... Z trudem panuje nad sobą... Chciałby te-
raz głośno krzyknąć, zwinąć się i z obawy, że za chwilę
to uczyni zwraca się do Rasputina:

— Grigorij Jefimowicz! —
— O, Feliksie? —
— Myślę, że i wam by się przydało uklęknąć tu przy
krucyfigu i pomodlić się... Zanim wychodźmy stąd...
Rasputin nie odpowiedział. Zdziwiony, przeczony
przez ten nagły obrót rozmowy, skierował warok
w stronę książki.

Spojrzenie ich skrzyżowały się.
I po raz drugi dostrzegł książę w oczach Ra-
sputina osobliwy blask... Pierwszy raz zauważył w o-
czach Rasputina coś sby płaszczy, pokorę... A nawet
strach.

Rasputin wstał ze stołu.
Podniósł bliżej i, kładąc rękę na jego ramieniu, o-
dessał się:
— Masz rację, Feliksie... Zawsze trzeba się mod-
lić... Przy każdej sposobności... Bóg wysłucha każdą
modlitwę.

I zaglądając w oczy księcia Jusupowa, powtórzył
raz jeszcze smętnym głosem:
— Tak Feliksie... Trzeba się modlić...
Pod wpływem spojrzenia opuszcza książę warok.
Ze spojrzenia, jakim nań Rasputin spoglądał, zros-
niał, że ten ostatni zdał sobie sprawę z tego, co go o-
czekuje... Jakże zamiary ma wobec niego...

— „Ani młoty dźwięk”... „Ani młoty dźwięk”... —
Pewnie książę w myślowo, nie spuszczając waroku z
postaci Rasputina... „Każda chwila teraz może być de-
cydująca”...

W tej chwili zrozumiał też, że trzeba nie podnie-
kać na ten mocny organizm. Rasputin nie zdradził żad-
nych objawów strachu... Odwrotnie, nie zrezygnował
z zamiaru udania się do cyganów, by tam przebrać noc,
aż do białego rana...

„Czy w tym momencie jest naprawdę coś z ma-
tem? — Coś niezwykłego? — dźwi się książę...
Opędza się jednak od tych myśli, jak od natrę-
tych much. Wie o tym, że każda myśl może opóźnić
czyn.

„Każda myśl opóźni teraz czyn” — stara się książę
przekonać sam siebie... — Tego człowieka może u-
śmierdzić odór i ogień...
A jednak Jusupow nie rusza się z miejsca. Długo
drżąc przebiega całe ciało, nogi uginają się pod nim...
Rasputin zbliża się jeszcze bardziej. Stoi teraz przy
nim, oddalony o pół kroku, wysunięty nieco w przed-
łość...
Książę warze rękę do kieszeni i kieruje warok
swój na krucyfik; powtarza jedną prośbę, prośbę
has słów:

— „Pomóż mi o Boże wszechmogący... Uczyń tak, by
nie zabrakło mi siły w ostatniej chwili... Nie opuszczaj
mnie, o Boże jedyny”...

Po chwili odzyska książę ślany spokój. Posyła o-
statnie, dziękczynne spojrzenie w stronę krucyfigu i po-
woli przesuwając warok na szerokie, barczyste plecy Ra-
sputina.

Rasputin odwrócił plecami. Oczy ma utkwio-
ne w kryształowym krucyfigu, który stoi na szafie.
„Nie”... Myśli książę... Omyliłem się... Ten
człowiek niczego nie przeczuwa... Gdyby to był naprawdę
człowiek zesłany przez Boga, wiedziałby na pewno, ja-
kie samary żywią w tej chwili wobec niego... On nie
wie o niczym... Ten człowiek tu jest zwykłym chłopkiem,
który przynosi Rosji zgrubę... Ten nie może być zesała-
cem Boga... Tę bestię mógł zesałać tylko szatan... Uspoko-
jony, kieruje książę jeszcze raz warok na nieruchome
plecy Rasputina.

„Gdzie strzelać” — To jedyna myśl, jaka ogar-
niła go w tej chwili Jusupowa. W akroń?... w serce? —
— W serce! — Decyduje się w następnej chwili...
Tak będzie najszczęśliwiej!

Spokojnie, zdecydowanym ruchem wyjął książę pra-
wą ręką z kieszeni. Rewolwer, który miał w ręku przy-
łożył do lewej strony pleców Rasputina... Naciśnął mo-
cno cyngiel...
W pokoju rozległ się głośny strzał. I zaraz po tym
usłyszał Jusupow, dźwięk, zwiastujący wycie...
Książę zadął. Stracił nad sobą panowanie.
(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Rys

**TAJEMNICA
BALU MASKOWEGO**

Powieść ze współczesnego życia
wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dy-
rektora wielkiego banku, Romana Jarockiego, postanowiła
go zdobyć, ponieważ, że był bogaty i kochał żonę i w tym
całym świecie kontakt z bandą przestępców. Banda w pod-
stępny sposób swabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Ar-
gentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała
stanąć ślad i po wielu przygodach wróciła do Polski. Ja-
rockiego zaś uwięziła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że bona rzeczywistość go pora-
ca, że też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła
do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić
samobójstwo. Przekonał jej w tym powieściopisarz Bartosz,
który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim
dzieckiem.

Bronka, która obserwowała, że Helena mimo wszystko
zabiega jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalke.
Banda otworzyła dziesięć strzał, a następnie ośmiu do
Heleny, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył,
że Helena jest niewinna i starał się tego dowiedzieć. Gdy
Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go uniesko-
dziwić. Straciwszy kontakt z bandą, zaczęła szukać po-
mocy i udała się do Ogrodu Saskiego, gdzie natknęła
się na odpowiednią kobietę i nawiązała z nią rozmowę.

Bronka zrozumiała, o co chodzi. Istotnie, nie wpad-
łaby jej do swojego mieszkania. Miała rację, gdy po-
wiedziała, że ciepło mieszkania są dla niej zamknięte.
Ale teraz kobieta ta była jej potrzebna i z tego względu
byłaby nawet gotowa dać jej ciepło, wygodne pościelenie
i słońce.

— Jest pani bezrobotna? — zapytała Bronka, ude-
jąc się nie słysząc jej sjadliwej uwagi.

— Bo o co pani idzie? — zapytała nieznajoma, pa-
trząc ze zdziwieniem na Bronkę.

— Jeśli pani jest bezrobotna, to mogłabym znaleźć
dla pani jakieś zajęcie...

— Ach, byłabym pani bardzo wdzięczna, — twarz
nieznajomej przybrała inny wyraz, a w oczach jej za-

plonała błękitna nadzieja.

— Gdzie pani pracowała dotychczas?

— W fabryce bielizny w Warszawie.

— I panią zatrudniają?

— Zatrudniają w ogóle fabryk?

— Czy już dawno?

— Przed kilkoma miesiącami.

— A co pani teraz robi? — zapytała Bronka nie-
mal z matczynym współczuciem.

Kobieta w wytartym płaszczu nisko spuściła oczy.

— Z czego pani żyje? — zapytała zaintrygowana
Bronka.

— Kto mówi, że to się nazywa żyćiem?

— Ależ można wszystko?... Musi przecież pani jeść,
spać...

Na wargach nieznajomej pojawił się uśmiech pełen
surwyzy:

— Kto powiedział, że trzeba codziennie jeść i ko-
niecznie spać w łóżku?... Gdybym była młodszą, to mo-
łobym jeszcze coś zarobiła... Jest to nawet zakazane, a-
le... Prędko wszystkim zgania policja, a powtórę mę-
czył obną młodszą i ładniejszą...

Nieznajoma ciężko westchnęła. Po uśmiele leniwie
przesuwaly się ciężkie ołowiane chmury, wiatr wypra-
wiał harce z gałęziami drzew odartymi już z liści. Bron-
ka zamilczała przez chwilę, przypatrując się nieznajomej,
a następnie zapytała:

— Ma pani chyba krewawych w Warszawie?

— Nie.

— A więc jest pani całkowicie samotna?

— Tak, kaskawa pani.

— Czy chciałaby pani zarobić pięćset złotych?

Pytanie to całkowicie oszołomiło nieznajomą. Pię-
set złotych!... O takiej sumie nie śmiała nawet za-
myślić!... Miała zarobić pięćset złotych! Brzmiało to
nieprawdopodobnie...

— To dobry kawał! — rzekła.

— To nie ładny kawał. Jest tak, jak powiedzia-
łam. Zarobił pani pięćset złotych, ale pod warunkiem, że
potrafi pani trzymać język za zębami.

— Trzymać język za zębami?... Nie rozumiem... O
co pani idzie?

— Będzie pani musiała coś zrobić: Będzie to za-
pełnie łatwa praca... Ale to, co pani zrobi, będzie mu-
siało pozostać w tak wielkiej tajemnicy, aby nikt o
tym się nie dowiedział.

Nieznajoma patrzyła na Bronkę, jak na wróżkę z
baski. Nie odzwalała już wstępu, dla tej bogatej, sy-
tej kobiety siedzącej obok niej na ławce. „Pięćset zło-
tych! Będzie przecież mogła być szczęśliwa” — szura-

maczła jej mocniej bód z radości...

— Niech pani powie „o łaskawej pani idzie?

— Wszystkie pani powiem, ale przed tym niech pa-
ni odpowie na kilka pytań: czy umie pani pisać?

— Tak, proszę pani. Piszę i czytam. Gdy miałam
pieniądze, to kupowałam nawet codziennie gazetę. Ale
co się ma z tego, gdy już umie się czytać i pisać?

— Zaraz pani się przekonam, że to się przydaje. A
teraz niech pani mi powie, czy dobrze zna pani War-
szawę? Zdaże mi się, że pani nie jest warszawianką?

— Nie urodziłam się wprawdzie w Warszawie, ale
jestem już tutaj od sześciu lat. Znam doskonale miasto.

— Czy jest pani gotowa wykonać bez szemrania, to
wszystko, co jej rozkaże?

Na twarzy nieznajomej pojawił się wyraz saktępe-
tania.

— No, to zależy. Powiedzmy, że pani będzie mi ka-
zała kraść, to tego napewno nie zrobię. Głoduję już od
kilkun miesięcy, a jeszcze dotychczas nie zdobyłam się
na to, aby skraść chociażby bułkę.

— Nie ma o czym nawet mówić, nie będę pani ka-
zała srbijać, ani kraść... Będzie pani musiała zrobić coś,
co nie ma nic wspólnego z policją, ani z sądami... Wła-
ściwie może ma to coś wspólnego, — mówiła Bronka
jak gdyby do siebie, — ale pani na tym nie ucierpi.

— Ale co będę miała zrobić?

Bronka nie odpowiedziała na to pytanie, lecz za-
pytała:

— Jak pani się nazywa?

— Wanda Tokarska?

— Gdzie pani mieszka?

— Do niedawna mieszkalam w suterynie u pract-
ki na Wąskim Dunaju, — uśmiechnęła się gorzko To-
karska — ale teraz... Teraz sypiam w zakładzie nocle-
gowym dla kobiet na Lesznie... — jeśli mam pieniądze...
Czasami śpię pod mostem Poniatowskiego, a czasami
w ogóle się nie śpi...

— To śle — rzekła Bronka. — Dam pani pieniądze
i wynajmę pani oddzielny pokój. To jest niezbędny wa-
runek. Muszę się z panią spotykać w takim miejscu,
gdzie można mówić i robić pewne rzeczy bez przes-
kód.

— Co to za rzeczy?

— Niech pani się nie boi. Nie są to straszne rze-
czy... A więc wynajmę pani pokój... Ale gdy będzie pa-
ni tak ubrana, to nikt do pani nie będzie miał zaufania i
nie wynajmie pani pokoju. Musi więc pani kupić sobie
płaszcz, kapelusz i pantofle.

— Ale co będę miała robić? — zapytała Tokarska,
będąc nawnpół zaintrygowana, a nawnpół zaniepokojona.
(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA SPORTOWA

Pogoń - Union 2:1 Wielkie zawody motorowe w Ojcowie

ŁÓDŹ. Mecz ligowy Pogoń - Union Touring w Łodzi zakończył się wynikiem 2:1 (1:0) na korzyść Pogoni. Do przerwy gra była nierówna, przy czym Lwówianie byli stroną atakującą. Po zmianie pół gra się wyrównała. Na początku zawodów pomocnik Pogoni, Eumara, doznał kontuzji, wobec czego przez całą resztę meczu statystował, co spo-

wodowało wydatne osłabienie zespołu Pogoni. Dla zwycięzów bramki strzelili Matias i Woland, dla U. T. Bilczus. W zespole Polonii dobrze grał jedynie Matias oraz skrzydłowi Kaźmierowicz i Majowski w zespole U. T. Goszczak.
Sędziował p. Arczyński. Widzów ok. 2.000.

Szypuła, Ripper, Tarnawa, Kunciewiczowa i Nawratił zwycięzcami wyścigu

Niesubordynacja tłumów na trasie

KRAKÓW. (telefon własny) Największą imprezą tegorocznych „Dni Krakowa” była próba samochodowych rekordów górskich i wyścig motocyklowy na pięknych serpentynach Ojcowie, organizowana przez Krakowski Klub Automobilowy. Do zawodów stanęli czelwicy motocykliści polscy z Batheltem, Brońskim, Sędzimirem, Bryndlerem i Ireną Latasówną na czele, zaś w konkurencji samochodowej z Nawratiłem, Janem Ripperem, Tarnawą i Kunciewiczową.

Mansjora z Katowic zarucił na oslingiej trasie, którego przewieziono do szpitala w Krakowie. Kierowca wyszedł bez szwanku.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:
Kategoria samochodów sportowo-turystycznych

Klasa I — 1) Szypuła na Fiatcie w czasie 3:23, 10, osiągając przeciętną szybkość 61,883 km./godz., 2) Chłipański na Aero szybkość 58,871.

Klasa II — 1) Jan Ripper na Lancii w czasie 3:18,850, osiągając przeciętną szybkość 63,364 km./godz.

Klasa III — 1) Tarnawa na Aero 50 w czasie 3:12,730, osiągając przeciętną szybkość 65,376 km./godz.

Klasa IV — 1) Gębała na Bugatti w czasie 3:15,975, osiągając przeciętną szybkość 64,293 km./godz. (rekord).

Klasa V — 1) Kunciewiczowa Irena na Chevrolet w czasie 3:23,260, osiągając szybkość przeciętną 61,989 km./godz.

Kategoria wozów wyścigowych.
Klasa III a — 1) Nawratił na Bugatti w czasie 2:55,620, osiągając przeciętną szybkość 71,745 km./godz.

Wyniki motocyklowe.
W kategorii do 125 ccm — 1) Jankowski na Moju w czasie 3:31,195 szybkość 59,660 km./g.

W kategorii do 250 ccm — 1) Baron Leopold na DKW w czasie 3:09,765, szybkość 66,397 km./godz.

W kategorii do 350 ccm — 1) Błażyczek na Nortonde w czasie 3:25,155, szybkość 60,824 km./g.

W kategorii ponad 350 ccm — 1) Jan Bathelt w Rudge w czasie 3:01,445, szybkość 69,438 km./godz.

AKS — Warszawianka 0:0

KATOWICE. Rozegrany na stadionie w Chorzowie wobec 2000 widzów mecz ligowy pomiędzy AKS i Warszawianką zakończył się nieoczekiwanie wynikiem remisowym, w dodatku bezbramkowym 0:0.

Gra ze stron obydwoh drużyn stała na nienadzwyczajnym poziomie.

Jako całość gospodarze zaprezentowali się lepiej jednak, a tak ich grał bez wyras i nie potrafił zdobyć się na skuteczną strzał pod bramką przeciwnika. Również Warszawianka grała słabo a najlepszą jej częścią była obrona Martyna — Joka.
Na meczu obecny był prezes PZPN płk. Głabisz.

Warta-Garbarńia 5:0

POZNAN. W meczu ligowym Warta rozgromiła Garbarńię 5:0 (3:0). Bramki uzyskali: w 8 minucie Sarajer, w 28-ej Kaźmierczak i w 36-ej Sarajer, a po zmianie stron Kaźmierczak i Gen dera.

Warta górowała przez cały czas tak pod względem technicznym jak i taktycznym, gósząc niemal przez cały czas na polu prze-

ciwnika. Od wyższej klęski uchronił Garbarńię doskonały bramkarz i sprzyjające tej drużynie szczęście w licznych niebezpiecznych sytuacjach podbramkowych. Tempo gry było nadzwyczaj żywe i obfitowało w emocjonujące momenty.

Sędziował dobrze p. Pogorzelski. Widzów ok. 5.000

Zawody odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie z małą przerwą silnej burzy. Wzdłuż trasy zgromadziły się wielotysięczne rzesze publiczności, przy czym z przykrością należy zaznaczyć, iż mimo wezwań organizatorów oraz obstawienia trasy żołnierzami, policją i dróżnikami, część publiczności nie zastosowała się do wydanych zarządzeń i wyraźnie przeszkadzała w imprezie, narażając w niektórych wypadkach nie tylko swoje, ale i życie zawodników. Na szczęście jednak obyło się bez poważniejszych wypadków. Kilka wypadków zanotowano wśród zawodników. Jeszcze przed zawodami motocyklista Michał Słowik z Zakopanego w czasie treningu wyrzucił się z motorem na wirażu doznając lekkich obrażeń nogi. Wypadko wi na trasie uległa następnie za wodniczka Irena Latasówna, do znając również obrażeń nogi, wreszcie samochód Tadeusza

Polonia-Wisła 5:4

Spotkanie Wisły z Polonią miało różne okresy. Rozpoczęła grę Polonia w morderczym tempie. Pierwszy atak przynosi od razu pierwszą bramkę. Ostry strzał Odrowąża, Koczwarą fatalnie odparował do własnej bramki. Po chwili Strauch broni strzał Hausnera, Gerwatowski wyrzyna w pole, piłkę dostaje Brzozowski i bezzwłoki strzela. Koczwarą tym razem broni. Ale już w 3-ej minucie jest 2:0. Jaźnicki otrzymał piłkę, strzelił lekko i celnie. Piłka odbita o sztangę wpada do bramki. Bezradny Koczwarą przygląda się.

Widzowie jeszcze nie ochłonęli z „cudu” kiedy już jest 2:1. Bzdak zbyt ostro poszedł na Filka, no kornet. Wolnego z 20 metrów strzela poszkodowany celnie w róg. W 5 minut padły 3 bramki. Ile padnie do 90-ej minuty?...

W 22-ej minucie Jaźnicki o trzymuje piłkę po kiksie obrony. Strzela jednak z 5-ciu metrów w out. Ale oto w 25-ej minucie Hausner zbliża się do bramki Polonii, mija 5-le ustawionego Szczepaniaka i strzela. Strauch popełnia ten sam błąd co Koczwarą przy pierwszej bramce i mamy już 3:2. Po chwili przykry incydent pomiędzy „starszymi panami” Kotlarczykiem i Kisieliną. Gramy jednak dalej. Tempo staje się wolniejsze, co bardziej odpowiada Wisła, która rozwija dobrą grę w polu. Gracze rozumieją się dobrze, piłka idzie składnie, ale alćjom brak wykończenia, na pastnikom — energii i szybkiej decyzji. Szczepaniak kilka je parę razy niebezpiecznie, ale Gerwatowski wyręcza go z powodzeniem.

Chwilową monotonię przerywa Jaźnicki. Otrzymał on wysoką piłkę od Nyca, pomaga sobie jedną ręką drugą popycha Serafina i strzela nie do obrony. Sędzia odgwiżdżuje bramkę.

Gracz prowadzi bardzo ożywioną dyskusję z sędzią, protestując inni gracze Wisły, gale ria gwizdże. Nie wzrusza to je-

dnak sędzię, który decyduje swej nie zmienia. Może ma i rację. Nam też się wydawało, iż Jaźnicki pomógł sobie ręką. Sędzia był jednak bliżej krytycznego miejsca.

Działo się to w 40-ej minucie ale już w 2 minuty później Artur objeżdża Szczepaniaka, strzela lekko, Strauch fatalnie robinsonuje i wynik brzmi 4:3.

Ufff — jak na 45 minut, chyba wystarczy.

Po przerwie gra staje się woleniejsza, Polonia jednak wzięła zbyt ostre tempo, i teraz jakby opadła z sił. Pomoc 5-le kryje przeciwnika, nie dąży za piłką a Wisła z lekką gniecie. W 11-ej minucie Szczepaniak przeszkadza Gerwatowskiemu, koczwarą z tego Hausner i bramką uzyskuje wyrównanie.

2-le. Powtarza się zeszłoroczna historia z wynikiem 3:2. Sceptycy już widzą nieszczęśliwą porażkę Polonii. Kolega W. D. płaci nawet podwójnie za zwycięstwo Polonii. Ale w tym okrestie nastąpił zwrot. Strauch ustąpił miejsce Markowi, Szczepaniak zaś wreszcie rozegrał się. To miało niewątpliwie decydujący wpływ na podważenie się Polonii, która złapała drugi oddech i znów zaczęła niebezpiecznie sunąć na bramkę Wisły.

Z początku krakowianie bagatelizowali to „przebudzenie” się gospodarzy, ale kiedy Jaźnicki zdobył w 30-ej minucie 5-tą bramkę, gracze Wisły zupełnie niepotrzebnie zaczęli grać niebezpiecznie prowokując do fauli. Celowali w tym szczególnie Gracz, Giergiel, Liszka i Serafin. Sędzia był jednak uważny. Odgwiżdżwał każdy faul, co wyszło Wisła na niekorzyść, bo bo odnieśliśmy wrażenie, iż przy dalszej planowej swej grze, Wisła była w stanie wyrównać.

NIEMCY — DANIA 2:1

KOPENHAGA 25.VI. Dzisiaj rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją Danii i Niemiec. Piłkarze niemieccy odnieśli niezasłużone zwycięstwo 2:1,

Ruch - Cracovia 5:2

Ruch mimo poważnego osłabienia wypadł dość dodatnio. Brom spisywał się doskonale, obrona walczyła zdecydowanie, pomoc trzymała się dobrze, atak zaś pod wodzą Słoty nie stracił wiele ze swej bojowości i potencji strzałowej. Jako całość słacacy byli szybsi i bardziej zdecydowani.

Grę rozpoczyna Cracovia. Trzy ładne ataki kończą się strzałami w out. W 6-ej minucie Gemza bije wolnego, piłka trafia w poprzeczkę a nadbiegający Słota umieszcza ją w siatce. W 13-ej minucie pada wyrównanie. Dobrą centrę Bartyzela za-

mienna Zembaczyński w bramkę.

Następuje okres wyraźnej przewagi Cracovii. Brom broni jednak wspaniale. W 25-ej minucie Pająk fauluje Przycherka. Karnego zamienia Słota w drugą bramkę. W 30-ej minucie strzał Słoty wypuszcza z rąk Pawłowski, a nadbiegający Wilimowski kieruje piłkę do siatki. W 40-ej minucie powtarza się to samo przy strzale Przycherka, Pawłowski nie potrafi utrzymać piłki w gaci a Wilimowski załatwia resztę.

Po przerwie miejsce Pawłowskiego zajmuje młody Medwey.

Atak Cracovii znów jest w akcji doskonale wsparty przez listę pomocy. Owocem chwilowej przewagi jest druga bramka zdobyta w 15-ej minucie przez Zembaczyńskiego ładnym volleyem.

Na tym jednak kończą się sukcesy gospodarzy. Ataki Cracovii wstrzymane są przez nieudolnie grającego Korbasę, słacacy zaś mając zwycięstwo w kieszeni starają się tylko utrzymać wynik. Na 4 minuty przed końcem Gemza znów bije wolnego z wielką siłą. Medwey odbija piłkę pod nogi Słoty, który celnym strzałem ustala wynik dnia.

Słabe wyniki

na meczu pań Polska-Włochy

Bez Walasiewiczówny nie mogliśmy marzyć o zwycięstwie

BERGAMO. 25. 6. W niedzielę rozegrany został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Włochy — Polska, zakończony zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 51:33.

Wyniki meczu były następujące:

100 mtr. 1) Luccini (W) 12.5 2) Cattaneo 12.8 3) Książkiewiczówna (P) 12.9 4) Serafinówna 13.3.

200 mtr. — 1) Cataneo (W) 25.9 2) Alzorri (W) 26.6 3) Kałużowa (P) 26.7 4) Konkiewska (P) 26.9

4x100 mtr. — 1) Włochy 49.2 2) Polska 56.

80 mtr. płoci — 1) Trentoni (W) 11.6 2) Valla (W) 12.4 3) Romanowska (P) 14.2 4) Włociewska 14.8.

Skok w dal — 1) Stenczowska (P) 55.2 2) Testoni (W) 5) Plicini (W) 55.6 4) Serafinówna (P) 44.9.

Skok w wyż — 1) Valla (W) 145 2) Paggiari (W) 445 3) Włociewska 145 4) Romanowska 135.

Kula 1) Flakowiczówna (P) 12.83 2) Pizini (W) 11.77 3)

Cejnkówna 11.76 (Rossi) W 11.81

Dyak 1) Cejnkówna (P) 39.43

2) Gabrie (W) 39.26 3) Cordiale (W) 37.79 4) Dobrzańska 36.98.

Szczep 1) Balabon (W) 46.64

2) Kwaśniewska 1 trytkowa (P) 39.59 3) Grossi (W) 36.04 4) Flakowiczówna 34.98. Poza konkursem Kwaśniewska - Trybkowa 46.12.

Drużyna polska przybędzie do kraju w sobotę. Obecnie udala się na jezioro Como, następnie zwiedzi Florencję, Mediolan i Wenecję.



Program Srodowy „Dni Morza”

Podajemy ponizej srodowy program „Dni Morza”.
Dn. 28.6.39 r. godzina 12-14
— Wyświetlenie w kinoteatrze „Swiat” filmu p. t. „Polska w Odsieku”. Wstep 10 gr. od osoby, godz. 20-1a Kacik LMK w rozglosni na plantach, godz. 21-sza Wyświetlenie filmow w muszli na plantach.

P. Piotrowski w rozglosni M. U. P.

Bardzo dobrze sie stalo, ze Wydz. Oswiaty i Kult. Zarz. Miestk. zaangażowal i w tym sezonie p. Mieczyslaw Piotrowskiego na stanowisko kierownika rozglosni w muszli na plantach.
P. Piotrowski, poza innymi

Powrót z urlopu Wicepr. Kieszczyńskiego

Wiceprezes Sadu Okregowego p. K. Kieszczyński powrocil z urlopu i objal urzedowanie.

Kurs sióstr P. C. K.

W poczatku lipca zostanie otwarty kurs dla sióstr P. C. K. Zajecia na kursie odbywac sie beda dwa razy dziennie, co umozliwi ukonczenie go w ciagu dwu miesiecy laczenie z praktyka szpitalna.
Wszelkich wiadomosci udziela kancelaria Oddzialu P. C. K. ul. Pierackiego 44 od godz. 8-15 ej.

Oblawa

Ubieglej nocy dokonano kontroli melin i miejsc podejrzanym w Bialymstoku, w wyniku ktorej zatrzymano 13 osob. celem ustalenia tozsamosci.

Okradziony na plazy

Kpt. miejscowego pulku Przyluski zameldowal policji, ze Ryszard Walczuk (Mickiewicza 42) na jego szkole przywlaszczyl sobie portmonetke zawierajaca okolo 10 zl., dana mu w dniu 25 bm. na plazy w Dojlidach w celu chwilowego przechowania.

Zatrzymany

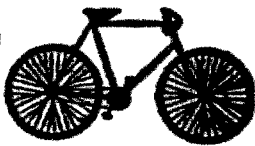
Na Rynku Kosciuszki pod zasutem stawiania oporu policji zostal zatrzymany Jaroslaw Lewandowski.

Nocne dyzury aptek:

Dzis: Apteka Halaja Sienkiewicza 2.
Apteka Frausztetera Sienkiewicza 63.
Apteka Wysokiego, Piekna 1.
Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linia Hacedek” tel. 5-03.

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzednych firm motorowery i wszelkie czesci do takowych poleca

W. WILK,



BIALYSTOK, Marsz. Pilsudskiego 14.
Naprawa rowerow, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne tartierowanie.
Zaklad mechaniczny przy ul. Wilczej 9.

Dr. J. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skorne Bialystok ul. Marsz. Pilsudskiego 17, telefon 6-40.
Godz. przyjec: 9-1 i 4-7 wiecz.

DOKTOR M. KANEL

Bialystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95
Weneryczne, ptkiowe, skorne wlosow.
Przyjmuje od 9-1 5-8.

NADESZLA nowa partia rowerow

z Państwowej Wytworni Uzbrojenia do Spoldzielni „ROLNIK BIALOSTOCKI”
Bialystok, Sienny Rynek 10, tel. 10-30

Odmaczenie

Za prace spoleczna Zloty Krzyz Zaslugi nadano p. Rnieili Zmudz—Florko w Ostrolece.

Karkolonne schodki

Nie czyniac nikomu wymowek ani wyrzutow, proponujemy jedynie zamstalowanie bariery na pomosci, oraz porczy przy schodkach, wiodacych do rozglosni w muszli.

Tradycyjny „Jan”

Przypadajacy w dniu 24 bm. roczny jarmark, odbyl sie w dniu wczorajszym. Juz od wczesnego rana, sznury furmanek z blizszych i dalszych okolic, ciagnely na targowiska miejskie. Kilkunastotysieczny tłum wiesniakow tworzył na rynkach roznoabarwna mozajke.
Frekwencja byla ogromna. Kupowano i sprzedawano

NOWA ULICA

Jak sie dowiadujemy, w czasie najblizszym maja byc rozpoczte roboty przy urzadzaniu nowej ulicy, ktora biegnac bedzie od ul. Pierackiego 9 do ul. Ogrodowej.

Podobno wszelkie formal-

wszystko. Zupelnie sie niewyczuwalo jakiegos niepokoju.

W zaslyszanych rozmowach nie padlo slowo „wojna”. Kazdy myslal o tym, aby kupic dobra kose i grabie, aby moc zebrać jeszcze przed zniwami, siano, zabezpieczajac tym samym chudobe na zime. To swiadczy, ze lud silny i opanowany.

nosci, zwiqzane z kupnem pasa ziemi nalezacej do P. Z. U. W. zostaly juz zalatwione i obecnie nic nie staje na przeszkodzie realizacji planu Zarzadu Miejskiego.

Sumienny... kupiec

Przed paru dniami, absolwentki Gimn. Kupieckiego urzadzajac wieczor poeznialny — zakupily w sklepie ogrodniczym „Wanda” 10 kg. truskawek po 1.20 za kg.

Towar zakupiony, firma „Wanda” mala odeslac do Gimn. Jakiez bylo zdziwienie odbiorczyn, kiedy przekonaly sie, ze pod cienka warstewka doborowych owocow, znalazly owoc drobny, pognieciony — taki, ze u prekupniow na rynku dostac mozna za 20 do 30 gr. kg. Oburzone do najwyzszych granic — odnosza zakupiony towar — zadzajac od wlasciciela firmy „Wanda” p. J. — zamiany na wlasciwy albo zwrotu pieniedzy. P. J. w odpowiedzi zaczal im wymyslac zadzajac opuszczenia sklepu. Energiczna, jednak postawa absolwentek, oraz grozba interwencji policji — zmusily p. J. do uwzglednie-

nie slusznych zadan swoich klientek.
Brzydko p. J. — bardzo brzydko, — to przeciez przyszle kierowniczkis przedsioborstw handlowych.

Kamieniem w szybe wagonu

Na szlaku kolejowym Bialystok — Lapy w poblizu wsi Klepacze jakis chlopiec rzuci kamieniem w pociag rozbijajac w oknie, jednego z wagonow szybe.
Policja prowadzi dochodzenie.

SZKŁO

okienne
w chrzescijańskiej firmie
Stanislaw BOROWSKI
Bialystok, ul. Kilińskiego 13.
Tel. 17-32.
Wlasna wytwornia
STEMPLI i SZYLDOW
oraz wszelkie roboty malarskie.
Ceny umiarkowane.

Hurt i Detail

Niniejszym podaje do wiadomosci swoich Szanownych Odbiorcow, ze znana w kraju Fabryka Wyrobow Gumowych „BRAGE” Warszawa, przyslyskowala na nadechodzacy sezon letni, wielki i roznorodny wybor: PILEK gumowych w rozin. deseniach ZABAWEK z piszczalkami DETEK do pilek noznych OPON i uchwytow do rowerow Duzy wybor! Ceny umiarkowane. Przedstawiciel na Bialystok i Kresy Wschodnie **M. SEROK, Bialystok** Marsz. Pilsudskiego 2 Telefon 71.

Dr. Leon Kryński

Choroby skorne, weneryczne i moczopikowe
ul. M. Pilsudskiego 13, tel. 5-67, róg ul. Sosnowej.
Przyjmuje od 9-1 i 6-7.30

JOAN
APOLLO GRAWFORD
Godz. 6.30, 8.20, 10.10.
CHWILA POKUSY Melvyn Douglas • Robert Joung
MARGARET
Muzyka na motywach **SZOPENA SULLAVAN**

Jeszcze o wjazdach kalectwa

W swoim czesie pisalismy o skandalicznie wprost obmyslanych wjazdach do bram o ktore ludzie potykajac sie rozbijali sobie kolana i glowy.

Z polecenia Prezydenta miasta skontrolowano stan tych, slawetnych wjazdow i na skutek tej kontroli postanowiono zlikwidowac te potworne pupatki na ludzi.

Wszystko jednak dziwnie sie jakoś w tym Bialymstoku robi. Bo oto w ubiegla sobote rozbitalo caly szereg tych wjazdow. Poprostu tak na zlosc przed samymi uroczystosciami „Dni Morza”.

Sadzić nalezy, ze rozum i plan pracy powinny dyktowac

wrecz cos przeciwnego. Zwracamy wiec powtornie uwage Pana Prezydenta miasta i prosimy Go w imieniu ludzi rozbijajacych kolana azeby polecil zlikwidowanie tego eurazyjskiego systemu prowadzenia robót.

Okaleczony szyba okienna

Przy ul. Slonimskiej 8 pomiedzy Janem Kosiorowem a Kazimierzem Menziem wynikla sprzeczka, podczas ktorej Menzel pchal Kosiora, kaleczac go odlamkami szkla i wybitego okna.

Pierwszej pomocy udzielono Kosiorowi w szpitalu sw. Rocha.

Kacik ubezpieczonych

W rubryce tej podawao będziemy wiadomosci, dotyczace ubezpieczonych. Odpowiadac będziemy naszym abonantom na pytania oraz będziemy dawali rady i wskazowki.

Bywaja dosc czeste wypadki zwracania sie ubezpieczonych po porady do lekarzy w godzinach nie przewidzianych rozkladem przyjec, co powoduje zamet w pracy lekarza oraz wywoluje zbędne konflikty pomiedzy obu stronami.

To samo ma miejsce z przyjeciami u Naczonego Lekarza i Dyrektora Ubezpieczalni Spolecznej oraz w biurach Ubezpieczalni i w sekretariacie.

W celu unikniecia zametu, straty czasu oraz wywolowania konfliktow, nalezy przestrzegac godzin przyjec.

Dzis w kinach:

APOLLO — Chwila pokusy
P. A. N. — Prokurator Andrejew
GRYF — Serce matki
POLONIA — Booloo

STELLA
KAWA DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

Zadac we wszystkich sklepach spozywczych

LTEN medyczny 99.98% czystosci

P. LEWIN i SYN

Bialystok, ul. Kupiecka 1.

Firma Chrzescijańska
Sprzedaz farb i pokostu Gwarantowanego
A. Misiewicz
Bialystok, Ratusz 43.
Sprzedaz roznych NASION

Na urlop

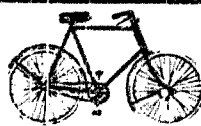
kuracje, wycieczke wyjezdajac najtaniej kupisz walize, teke i rozne przybory podroznicze tylko w wytworni waliz i tek
Sz. Wolia

B-tok, Marsz. Pilsudskiego 15

NA WAKACJE

ROWERY i czesci krajowe i zagraniczne

Ch. LUZEM
Bialystok, Pilsudskiego 1. Tel. 4-70. Prosimy sie przekonac!



Wygodne warunki

FORS SZORUJE I CZYSZCI WSZYSTKO 100%
Zadac w sklepach aptecznych i sklepach spozywczych